



PORADNIK

P.6

# bibliotekarza

---



MIĘSIECZNIK

## TREŚĆ

Po 35-leciu... (W.W.) . . . . .	3
JAN BURAKOWSKI: Czy potrzebna jest Centralna Biblioteczna Poradnia Metodyczna w Polsce . . . . .	4
Pionierzy czytelnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych Janina Cywińska (JAN WRÓBLEWSKI) . . . . .	6
LUCJAN BILIŃSKI: Rekonstrukcja biblioteki w Efezie . . . . .	9
IWONA ZACHCIAŁ: Teoria a rzeczywistość w pracy bibliote- karza szkolnego . . . . .	11 ✓
RYSZARD IWANEK: Żadnego „oby jak najdłużej” nie będzie! . . . . .	15
ALICJA RAJTAK: Działalność usługowo-informacyjna Pedagogi- cznej Biblioteki Wojewódzkiej w Katowicach . . . . .	16
KAZIMIERA ATAMAŃCZUK: Jubileusz małej placówki oświa- towej . . . . .	17
WIESŁAWA WICHROWSKA: Poznajemy region Kujawy. Lek- cja biblioteczna . . . . .	19
ANNA SUSZEK: Błyskawiczne konkursy dla dzieci . . . . .	21
<b>WSRÓD KSIĄŻEK</b>	
Bibliotekarstwo, biblioteki, bibliotekarze (J.W.) . . . . .	22
<b>TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK</b>	
MARIA KULIK: Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . . .	24
<b>SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT</b>	
O kilku młodych ludziach . . . . .	26
<b>OSTATNIA STRONA NIE STOWARZYSZONA</b>	
Spekulanci (J.W.) . . . . .	32

## INDEKS 36959

---

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,  
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

---

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska. KOLEGIUM DORADCZE: Jan Bura-  
kowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Elżbieta Dądzińska, Krystyna Kuź-  
mińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

---

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47.  
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena zł 25,—. Prenumerata roczna: 300,— zł.

Podpisano do druku i druk ukończono w kwietniu 1984 r. Nakład 17 000 egz.  
Ark. druk. 2,00, ark. wyd. 3,00. Papier ilustr. V kl., 70 g.

---

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

1  
405

ROK XXXVI

STYCZEŃ

1984

## Po 35-leciu...

Minęło w roku ubiegłym 35 lat ukazywania się „Poradnika Bibliotekarza”, a ściślej mówiąc — zeszytem grudniowym noszącym numer 404 zamknął się rocznik XXXV. To uściślenie należy się tym Czytelnikom, którzy (wszak wszyscy wszystkim coś li-czymy) skłonni by byli dzieleniem 404 numerów przez 35 lat uzasadnić, że redak-cja jest z najprostrzymi działaniami matematycznymi na bakier i „Poradnik” wy-szykowała na jubilatą przedwcześnie, gdyż ilorazem żadną miarą takiej okoliczności potwierdzić się nie da. Co skrupulatniejsi mogliby nawet dowieść, że w istocie 35 roczników skompletowano urywając każdemu po pół numeru, albo że czasopiśmie wybiło dopiero 33 lata i 8 miesięcy, a więc gdzie tu mówić o okrągłej rocznicy.

Wszystkiemu winno Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, które czas niemo-włęcy „Poradnika” skróciło z roku do dwu miesięcy i rozpoczęło rocznik I dopiero w listopadzie 1949, oraz stan wojenny, który pół roku trzymał czasopismo w zawiesz-niu, stąd rocznik XXXIV zawiera tylko 6 numerów z okresu od lipca do grudnia 1982 r..

Tyle gwoli rzliczeń i zaliczeń, nic z obchodów, honorów, toastów, jubileuszowy rok przypadł bowiem na czas wielkiej naszej narodowej biedy, kiedy wszyscy mieliśmy zgola co innego na głowie, niż wspomnianie czemukolwiek osiągnięcia statecz-nego wieku. Jubileusz przeszedł więc niepostrzeżenie, przemknął chyłkiem nie zau-ważony i oto pod winiętą tytułową figuruje już Rocznik XXXVI.

Miniony szmat czasu „Poradnik” przeżył wspomagany siłami, myślą i doświadcze-niem setek autorów, którzy — jedni na dłużej, inni krócej, jeszcze inni okazjonalnie tylko — na jego łamach szukali prób rozwiązania najróżniejszych palących (do dziś niestety) problemów bibliotekarskich, dzielili się osiągnięciami, niekoniecznie naj-większego kalibru, przekazywali sposoby pobudzania czytelniczej aktywności, propa-gowali formy pracy z różnymi grupami odbiorców literatury, starali się urozmaicić i ożywić kontakt między biblioteką a czytelnikiem, stale mając na uwadze najwspa-nialsze narzędzie kształtowania serc i umysłów, jakim jest książka.

Nie pora tu na dokonywanie oceny, czy wszystkie publikowane materiały były świetne, a wszystkie propozycje — godne przyjęcia. Na pewno zdarzało się sporo pot-knięć, refleksji po czasie, wątków urwanych, nie doprowadzonych do końca. Jed-nemu wszakże nie można zaprzeczyć — „Poradnik”, zasilany przez grono wybitnych fachowców, stwarzał także zawsze możliwość wypowiedzi ludziom, do których jest kierowany. Stąd tak wielu bibliotekarzy sięga po pióro i dzieli się doświadczeniami, przemyśleniami, pomysłami sprawdzone w praktyce przekazuje innym dla ułatwie-nia im pracy, a także dla satysfakcji, że trud się opłacił i będzie szerzej wykorzysta-ny, z pożytkiem dla bibliotek i społeczności, w której funkcjonują.

Jeśli redakcji — poza podziękowaniem dla Autorów i dla Czytelników — wolno mieć jakieś pojubileuszowe życzenia, to największym jest pragnienie silniejszego kon-taktu właśnie z Czytelnikami. Trudno działać bez odzewu, potrzebna jest reakcja na to, co dobre, i na to, co złe, świadomość, że na konkretne tematy ktoś czeka, prze-konanie, że czasopismo przyjmowane jest z uwagą przez Czytelnika krytycznego i wymagającego. W tym przede wszystkim redakcja widzi sposób na mocniejsze zwią-zanie „Poradnika” z potrzebami bibliotekarskiego środowiska.

W.W.

# Czy potrzebna jest Centralna Biblioteczna Poradnia Metodyczna w Polsce

Ogólnokrajowa sieć biblioteczna w Polsce liczy ponad 37 tysięcy placówek. Sprawne i racjonalne funkcjonowanie biblioteki wiąże się nierozdzielnie m.in z właściwym zorganizowaniem w skali krajowej poradnictwa w zakresie zagadnień wspólnych dla wszystkich bibliotek (budownictwo i wyposażenie bibliotek, technika i formy udostępniania oraz popularyzacji zbiorów, organizacja wewnętrzna, konserwacja zbiorów i in.) oraz z upowszechnianiem i wdrażaniem przodujących doświadczeń bibliotek krajowych i zagranicznych.

Centralna Poradnia to jeden z „odwiecznych” postulatów środowiska bibliotekarskiego w Polsce. W ciągu 27 lat swej pracy bibliotekarskiej byłem świadkiem i uczestnikiem wielu dyskusji na ten temat. Kilkakrotnie wydawało się, że postulat ten jest bliski spełnienia. Niestety, zawsze wyłaniały się jakieś obiektywne lub subiektywne przeszkody. Poradnie takie — o różnym zakresie działania i w różnych formach organizacyjnych — istnieją w większości krajów europejskich, funkcjonując jako wyspecjalizowane agendy bibliotek narodowych (np. dział Metodyczny Biblioteki im. Lenina w Moskwie, Ośrodek Organizacji i Metodyki Bibliotecznej Biblioteki im. Szechenyi'ego w Budapeszcie), centralnej administracji bibliotecznej (np. Centralne Biuro Biblioteczne przy Państwowym Urzędzie Bibliotecznym w Danii, Centralny Instytut Bibliotekarstwa w NRD), bibliotekarskich stowarzyszeń zawodowych (np. Holenderskie Centrum Bibliotek i Literatury) lub też jako dochodowe instytucje prywatne bądź prywatno-państwowe (np. Agencja Biblioteczna w Norwegii). Wydaje się, że powołanie w naszym kraju centralnej bibliotecznej poradni metodycznej jest sprawą pilną i jednym z głównych warunków zdynamizowania

rozwoju bibliotek i czytelnictwa. Za jej powstaniem przemawiają przede wszystkim następujące przesłanki:

**1. Konieczność zrationalizowania procesów budownictwa bibliotecznego i wyposażenia bibliotek w sprzęt, a przede wszystkim zapewnienia typowej dokumentacji małych i średnich lokali bibliotek (publicznych, szkolnych, zakładowych), mebli bibliotecznych i innego sprzętu bibliotecznego.** O skali problemu świadczy fakt, że tylko w sieci bibliotek publicznych prowadzi się rocznie (1982) przeciętnie około 400 inwestycji (budowa nowych lokali lub adaptacja), a na zakup sprzętu bibliotecznego wydatkuje ok. 120 mln złotych. W braku typowych projektów oraz systemu doradztwa fachowego, prace w tym zakresie prowadzą całkowicie samodzielnie poszczególne biblioteki, z ogromnym nakładem kosztów i czasu i nie zawsze z najlepszymi rezultatami.

**2. Potrzeba zrationalizowania procesu gromadzenia pomocy metodycznych.** Na skutek braku koordynacji pomoce metodyczne dotyczące powtarzalnych prac z zakresu udostępniania i popularyzacji zbiorów opracowywane są w poszczególnych bibliotekach publicznych, szkolnych i zakładowych — również z ogromnym nakładem czasu i nie zawsze z dobrymi skutkami. Należy zaznaczyć, że w ostatnich latach, na skutek ogromnej fluktuacji kadry i odpływu z bibliotek doświadczonych pracowników, poważnie obniżył się poziom prac instruktażowo-metodycznych i popularyzatorskich, w związku z czym dostarczanie bibliotekom dobrych pomocy metodycznych staje się szczególnie aktualne.

**3. Istnieje w naszym kraju pilna potrzeba zorganizowania planowej wymiany doświadczeń między poszczególnymi placówkami i sieciami bibliotecznymi oraz plano-**

wego wdrażania do praktyki ogółu bibliotek doświadczeń przodujących bibliotek polskich i zagranicznych. Centralna poradnia metodyczna mogłaby odegrać w tym zakresie poważną rolę.

4. **Poradnia mogłaby stać się istotnym narzędziem realizacji niektórych zadań statutowych Biblioteki Narodowej** a szczególnie Instytutu Książki i Czytelnictwa i Instytutu Bibliograficznego.

5. **Centralna poradnia byłaby niezwykle pomocna Ministerstwu Kultury i Sztuki** jako warsztat i wykonawca zleconych działań z zakresu zarządzania bibliotekami oraz doskonalenia ich działalności. W tej dziedzinie mogłaby występować:

● jako organizator i wykonawca działań związanych z zakresem jej działalności (np. wykonawca dokumentacji typowej, wydawca katalogów, sprzętu i pomocy metodycznych);

● jako źródło inicjatyw i ekspertyz związanych z zakresem jej działalności.

Centralna poradnia metodyczna, jak z powyższego wynika, powinna rozpocząć swoją działalność od zgromadzenia dokumentacji wykonanych w bibliotekach pomocy metodycznych, sprzętu i mebli bibliotecznych oraz ich wzorów, nawiązać wymianę w tym zakresie z ośrodkami zagranicznymi oraz upowszechniać przodujące doświadczenia (np. przez specjalne biuletyny i zajęcia szkoleniowe). W miarę rozwoju posiadanej bazy i gromadzenia doświadczeń, poradnia mogłaby podejmować i inne zadania, rozszerzać i doskonalić działalność (np. prace wdrożeniowe, doświadczenia i eksperymentalne, badania naukowe). Jej organizacja nie musi wiązać się ze zbyt wielkimi — w stosunku do zakładanych efektów — kosztami, a działalność powinna być w znacznej części sfinansowana usługami odpłatnymi (sprzedaż dokumentacji typowej, pomocy metodycznych, biuletynów i in. publikacji, odpłatne ekspertyzy i konsultacje).

Centralna biblioteczna poradnia metodyczna mogłaby funkcjonować — jak wskazują przedstawione wyżej rozwiązania zagraniczne — w różnych układach orga-

nizacyjnych, jako wyodrębniona agenda Ministra Kultury i Sztuki, Biblioteki Narodowej (lub Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy) lub Zarządu Głównego SBP. Najwięcej przesłanek przemawia za jej zlokalizowaniem w Bibliotece Narodowej (możliwości korzystania z doświadczeń personelu oraz bazy organizacyjnej i wydawniczej BN, łatwość powiązania w sposób naturalny działalności poradni z działalnością innych agend BN).

W dyskusjach związanych z problemem powołania centralnej poradni bibliotecznej spotykamy się czasem z głosami, że jest ona niezbyt potrzebna, gdyż zadania metodyczne wypełniają zadowalająco działy instrukcyjno-metodyczne bibliotek wojewódzkich. Ten argument jednak trudno potraktować poważnie, nawet przyjmując na wyrost, że służba instruktazowo-metodyczna we wszystkich województwach zorganizowana jest dobrze. **Po pierwsze** działy instrukcyjno-metodyczne pracują wyłącznie na rzecz bibliotek publicznych, w związku z czym zagadnienia nie występujące w tej sieci nie znajdują w ich pracy żadnego odzwierciedlenia. **Po drugie** w orbicie zainteresowań centralnej poradni powinny się znaleźć głównie sprawy przekraczające możliwości przeciętnej biblioteki wojewódzkiej z uwagi na sporadyczność ich występowania w województwie, konieczność angażowania wysoko kwalifikowanych specjalistów, koszty (np. opracowanie typowych projektów lokali i sprzętu, druk pomocy metodycznych). **Po trzecie** biblioteki wojewódzkie nie mają w zasadzie żadnej możliwości gromadzenia w większym wyborze zagranicznych pomocy metodycznych, wzorów sprzętu i odpowiedniej literatury ani tłumaczenia prac z obcych języków itp. Zasadny jest też argument, że istnienie centralnej poradni wykluczyłoby dublowanie prac w co najmniej 50 ośrodkach. — Przy istnieniu takiej poradni instruktorzy i pracownicy udostępniania zbiorów byłiby odciążeni od szeregu powtarzalnych prac i mogliby skoncentrować się na doskonaleniu form obsługi czytelników i popularyzacji zbiorów.

## Zbliża się 40 rocznica przyłączenia do Macierzy Ziemi Odzyskanych — Ziemi Zachodnich i Północnych.



Wspomnienia naszego środowiska zawodowego skierują się ku czasom nie spotykanego nigdy dotąd w takiej skali autentycznego głodu książki polskiej, zawiązywania się pierwszych bibliotek na tych ziemiach, powstawania pierwocin powojennego ruchu kulturalnego, a przede wszystkim ku ludziom, którzy miłując książkę nieśli ją innym, zabiegali skrzętnie o tworzenie zbiorów, niepomni na własne trudności, ofiarni, świadomi znaczenia czytelnictwa dla rozwoju jednostek i społeczeństwa. Trud ich nie pozostał bez śladu, choć oni sami często żyją w pamięci zbiorowej tylko jako anonimowe symbole. Nie zawsze też uświadamiamy

sobie dość wyraźnie, jak ważne było dla przyszłości to, co robili, i ile hartu było im trzeba, aby zapał do podjętej pracy nie wygasł i przynosił owoce.

Cykl, który redakcja pragnie polecić uwadze Czytelników, ma na celu przypomnienie przynajmniej niektórych, najbardziej zasłużonych pionierów czytelnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Jego autorem jest doc. Jan Wróblewski, kierownik Zakładu Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, w Olsztynie, od lat pracami badawczymi związany z dziejami bibliotek i książki polskiej na terenie Niemiec i na ziemiach byłego zaboru pruskiego. Jego autorstwa — oprócz licznych rozpraw ogłoszonych w czasopiśmie naukowych (w „Roczniku Biblioteki Narodowej”, „Rocznikach Bibliotecznych”, „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”) — są publikacje książkowe, m.in. *Biblioteki polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu, 1881—1939* (Olsztyn 1968), *Biblioteki polskie w Niemczech w okresie międzywojennym* ( ), *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1848—1939* (Olsztyn 1975), *Polskich broniły progów* (Wrocław 1981).

W ostatnim numerze „Poradnika” ukazał się artykuł doc. Wróblewskiego mający wymowę apelu o pieczołowite gromadzenie śladów niedawnej przeszłości, które czas niszczy, spycha w zapomnienie. Mamy nadzieję, że również cykl właśnie rozpoczęty przyczyni się do zmobilizowania pamięci Waszej, Czytelnicy, i że wielu z Was zapragnie ocalić od zapomnienia działalność choćby niektórych znanych Wam ludzi oraz fakty dotyczące książki i początków bibliotekarstwa na tych ziemiach.

## Pionierzy czytelnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych

### JANINA CYWIŃSKA

Urodziła się 25 marca 1911 r. w Rosji, w gubernialnym mieście Kostromie nad Wołgą, które było również miejscem urodzenia jej rodziców (dziadkowie osiedlili się tutaj po powstaniu styczniowym). Ojciec, Władysław Wiskontt, pracował jako lekarz w miejscowym szpitalu, matka Zofia z

Rudzkich zajmowała się domem. W roku 1905 ojciec ze składek tamtejszych Polaków oraz z przesyłek z kraju założył polską bibliotekę, która po jego śmierci (1915 r. na froncie) otrzymała nazwę: „Biblioteka polska im. dra Władysława Wiskontta”. Biblioteka ta liczyła ok. 4 tysięcy

książek beletrystycznych, z których korzystała liczna kolonia polska (książki wypożyczała matka w niedzielę, po mszy).

Po śmierci ojca, matka podjęła pracę zawodową w bibliotece miejskiej. W r. 1921 cała rodzina wyjechała do Polski, najpierw do Warszawy, w r. 1922 do Białegostoku, gdzie matka organizowała bibliotekę w seminarium nauczycielskim. W dwa lata później przeniosła się do Wilna. Tam zorganizowała Centralną Bibliotekę Pedagogiczną Kuratorium Okręgu Wileńskiego, którą prowadziła aż do wybuchu wojny (biblioteka ta w r. 1939 liczyła 44 tysiące tomów).

Zofia Wiskonttowa zasłynęła jako wzorowa bibliotekarka. O jej pedagogicznych zdolnościach wypowiedziała się jej współpracowniczka, Kazimiera Wojno-Orańska<sup>1</sup>. Wyszły też drukiem dwie publikacje Zofii Wiskonttowej<sup>2</sup>.

W tej bibliotekarskiej atmosferze wychowywała się Janina Wiskonttówna. W r. 1930 ukończyła Państwowe Seminarium Nauczycielskie Zeńskie im. Królowej Jadwigi w Wilnie, uzyskując świadectwo dojrzałości, i podjęła pracę jako nauczycielka w tamtejszych szkołach powszechnych. W tym zawodzie pracowała do 30 października 1939 r. (w r. 1935 wyszła za mąż za Aleksandra Cywińskiego). W maju 1946 r. jako repatriantka przybyła z mężem i dwojgiem dzieci do Polski. Znalazszy się w Olsztynie, zatrzymani przez znajomych, pozostali tutaj na stałe.

W październiku 1946 r. Janina Cywińska podjęła pracę w Samodzielnym Referacie Bibliotek Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego na stanowisku referenta. Kierownikiem referatu był dr Jan Majewski<sup>3</sup>. Pracowała tam również znana bibliotekarka, Irena Grabowska<sup>4</sup>. W tym okresie rozpoczęła się w woj. olsztyńskim organizacja bibliotek publicznych, w czym Referat Bibliotek KOS odgrywał czołową rolę. W czwartym kwartale 1946 r. powstały pierwsze biblioteki powiatowe, ostatnie zorganizowano w 1948 r. W tym też roku przystąpiono do akcji zakładania bibliotek gminnych, która zakończyła się w r. 1950.



Zadaniem Referatu Bibliotek było nie tylko opracowanie planów organizacji placówek bibliotecznych i ich budżetów, ale także zdobycie odpowiednich księgozbiorów oraz potrzebnego sprzętu bibliotecznego, a przede wszystkim wyszkolenie bibliotekarzy (kierowników bibliotek powiatowych, miejskich i gminnych oraz punktów bibliotecznych). Janina Cywińska jako jedna z trojga pracowników Referatu Bibliotek miała w tym poważny udział.

15 czerwca 1950 r. na własną prośbę została przeniesiona do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie, gdzie objęła stanowisko zastępcy kierownika (kierownikiem była Wanda Dąbrowska)<sup>5</sup>, z odpowiedzialnością za całokształt pracy z księgozbiorem. W r. 1955 na skutek połączenia biblioteki miejskiej z wojewódzką Janinę Cywińską mianowano kierownikiem Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów w placówce, która przybrała wówczas nazwę: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie (w r. 1971 otrzymała imię Emilii Sukertowej-Biedrawiny). Tę ważną funkcję pełniła aż do chwili przejścia na emeryturę, tj. 1 marca 1972 r.

W czasie tych 22 lat pracy Janina Cywińska wydatnie przyczyniła się do rozwoju tej największej księżnicy w województwie. Księgozbiór wzrósł do 200 tys. woluminów, powiększając się o 145 tys. książek, z których każda przeszła w dostojnym tego słowa znaczeniu przez jej

<sup>1</sup> Zob. J. Wróblewski: *Kazimiera Wojno-Orańska*, cykl: *Olsztyńscy bibliotekarze*. „Warmia i Mazury” 1982 nr 4 s. 25.

<sup>2</sup> *Centralna Biblioteka Pedagogiczna Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego*. Wilno 1932 (ukazała się w księdze zbiorowej pt. „Biblioteki Wileńskie” Rocznik VIII „Ateneum Wileńskiego”); *Biblioteki pedagogiczne Kuratorów Okręgów Szkolnych* („Przegląd Biblioteczny” R. 11, 1937 z. 3).

<sup>3</sup> Zob. J. Wróblewski: *Jan Majewski*, cykl: *Olsztyńscy bibliotekarze*. „Warmia i Mazury” 1981 nr 4 s. 15.

<sup>4</sup> Zob. J. Wróblewski: *Irena Grabowska*, cykl: *Olsztyńscy bibliotekarze* „Warmia i Mazury” 1981 nr 3 s. 18-19.

<sup>5</sup> Zob. J. Wróblewski: *Wanda Dąbrowska*, cykl: *Olsztyńscy bibliotekarze* „Warmia i Mazury” 1981 nr 20 s. 20.

ręce. Ten rozrost zbioru miał niewątpliwie wielki wpływ na rozwój czytelnictwa w Olsztynie — osiągnął on w tym czasie czolowe wskaźniki w porównaniu z innymi wojewódzkimi miastami w kraju.

Poważny udział miała również Janina Cywińska w zakresie szkolenia bibliotekarzy. Swoją wiedzę bibliotekarską i wieloletnie doświadczenie przekazywała nie tylko bezpośrednim podwładnym, ale także innym pracownikom bibliotek w województwie. Brała udział jako prelegentka w seminariach, konferencjach i naradach szkoleniowych dla bibliotekarzy z terenu. W r. 1965, kiedy powstał w Olsztynie Punkt Konsultacyjny Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie, powierzono jej funkcję sekretarza oraz wykłady z zakresu bibliotekarstwa (kierownikiem została mgr Teresa Frudko). Z Punktem Konsultacyjnym POKKB współpracowała aż do końca swej pracy w WiMBP. W tym okresie kwalifikacje zawodowe zdobyła tutaj 170 bibliotekarzy z bibliotek publicznych, pedagogicznych, szkolnych, wojskowych, związkowych i naukowych.

Pracę zawodową potrafiła Janina Cywińska pogodzić z pracą społeczną, piastowała odpowiedzialne funkcje w Radzie Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki oraz w Zarządzie Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Przez dwie kadencje była członkiem Komisji Kultury Miejskiej Rady Narodowej.

Za solidną pracę była ceniona przez władze i współpracowników. Jej bezpośrednią szefową, Wanda Dąbrowska, tak o niej pisała:

Przez wszystkie te lata siedzieliśmy w jednym pokoju przy zestawionych biurkach. Bardzo szybko połączyła nas prawdziwa przyjaźń,

bo podobno nic tak nie łączy jak wspólna praca, którą się lubi. Razem cieszyliśmy się z nowo powstających filli, z udanych spotkań autorskich, z ciekawych zakupów książek, z ciągle wzrastających liczby czytelników. Razem przeżywałyśmy również niejedno niepowodzenie, kłopoty, troski, trudności.

Podziwiałam zawsze dokładność i wytrwałość w pracy Janki, jej umiłowanie ładu i porządku, prawdość, prawdziwość, powściągliwość, a jednocześnie duże poczucie humoru, pogodę ducha i życzliwość dla ludzi. Wiele, bardzo wiele nauczyłam się od niej. Na przykład tego, że każda nowa praca wydaje się z początku ponad siły, ale w trakcie jej wykonywania staje się nie taka straszna. I tego, że czytelnik, który przywłaszcza sobie książkę, jest po prostu zwykłym złodziejem. I tego, że nie wolno marnować czasu pracy na pogaduszki...<sup>6</sup>

Po odejściu na emeryturę Janina Cywińska blisko rok pracowała jeszcze na ryczałcie w Bibliotece Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Olsztynie.

Za pracę zawodową i społeczną otrzymała odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi (1957), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1967), Odznakę Honorową „Zasłużony dla Warmii i Mazur” (srebrną — 1962, złotą 1971), Odznakę Honorową „Zasłużony Działacz Kultury” (1966).

Jan Wróblewski

<sup>6</sup> Informacja pisemna Wandy Dąbrowskiej z Olsztyna (25 V 1982); zob. również: W. Dąbrowska: *Kol. Janina Cywińska. „Bibliotekarz Olsztyński”* 1972 nr 2 s. 51-52.

## SPROSTOWANIE

W artykule Zdzisławy Vogel *Wit Stwosz w 450 rocznicę śmierci* zamieszczonym w numerze 10 s. 264—266 na skutek przeoczenia, a raczej gorliwości korekty wydrukowano błędnie na s. 264: Dettlof Szczesny: Wit Stwosz oraz na s. 266 Respond Stanisław: Wit Stwosz, podczas gdy w obu przypadkach zarówno w tytule jak i w adnotacjach pod opisem bibliograficznym powinno być **Wit Stosz**.

Ponadto na s. 265 w adnotacji do: Kępiński Zdzisław: Wit Stwosz w starciu ideologii religijnych Odrodzenia (2 szp., w. 6 od dołu) powinno być: po przejściu miasta na protestantyzm, a nie po przejściu mistrza na protestantyzm. Na s. 266 wypadł wiersz w adnotacji do: Skubiszewski Piotr: Rzeźba nagrobkowa Wita Stwosza. Początek powinien brzmieć: Na prace składają się cztery studia, których tematem są **cztery Stwoszowskie nagrobki** — nagrobek króla Kazimierza Jagiellończyka...

Autorkę artykułu, autorów książek oraz Czytelników redakcja najmocniej przeprasza.



## REKONSTRUKCJA BIBLIOTEKI W EFEZIE

Znany z historii starożytnej Efez wyłania się obecnie w postaci rekonstruowanych budowli i całych ulic. Miasto, to, założone w IX wieku przed naszą erą przez Androklosa, syna króla Aten, było świętym miejscem Hellady, Rzymu i wczesnego chrześcijaństwa. Było wielokrotnie niszczone przez Gotów, Arabów i przez liczne trzęsienia ziemi.

Efez nieodłącznie wiąże się z nazwiskiem wielkiego filozofa — Heraklita, a w czasach chrześcijańskich z działalnością św. Pawła i św. Jana Ewangelisty, którzy tu przebywali. Dostępne nam źródła podają, że miasto to w czasie, kiedy było stolicą rzymskiej prowincji Azji, liczyło około 200 tys. mieszkańców. Efez słynął z kultu bogini płodności — Artemidy, a wzniesiony z białego marmuru, drzewa cedrowego i cyprysowego Artemizjon uważany był za siódmy cud świata. Świątynię tę, jak wiadomo, spalił żądny sławy szewc efeski — Herostratos w r. 356 p.n.e., rozrzucając żagwie w świątyni w noc Aleksandra Wielkiego.

Efez zaczął tracić na znaczeniu z chwilą postępującego zamulenia portu, co spowo-

dowało emigrację mieszkańców do innych miast portowych i w końcu całkowite wyłudnienie. Pozostała tylko twierdza na wzgórzu i u jej podnóża miejscowość Selçuk. Od r. 1426 Selçuk wchodzi w skład państwa tureckiego.

Zabytki starego Efezu odsłoniły się dzięki pracom wykopaliskowym, zapoczątkowanym przez archeologów w r. 1864.

Przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania w czasie pobytu w Efezie w styczniu 1983 r. była słynna biblioteka, jedna z najstarszych księżnic świata. Wcześniej odwiedziłem Uniwersytet Egejski w pobliskim Izmirze oraz bardzo ciekawe muzeum w Selçuk, w którym zgromadzono najciekawsze wykopaliska, łącznie z posągami bogini Artemidy.

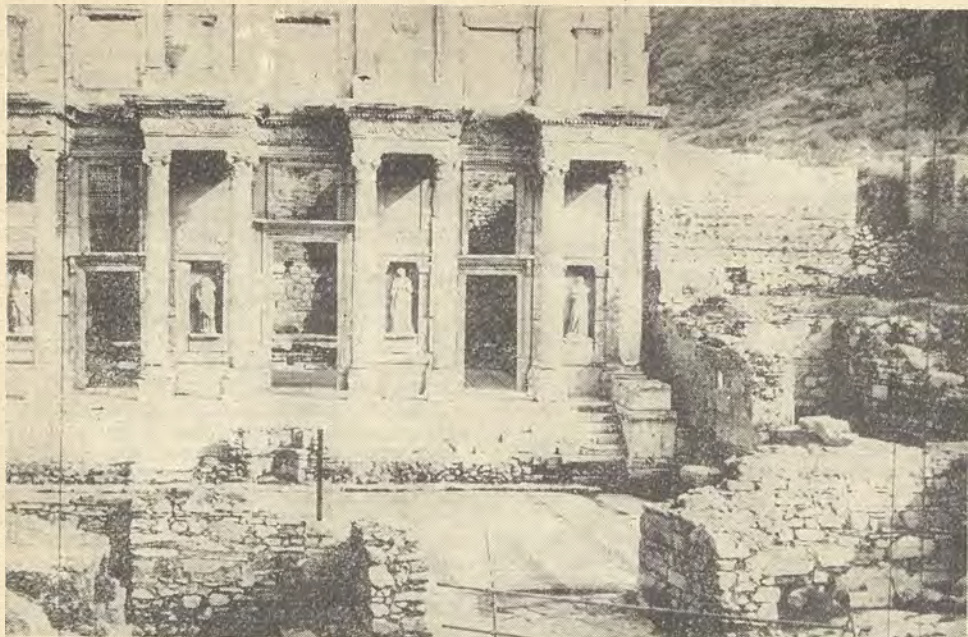
Biblioteka w Efezie nazywana jest powszechnie biblioteką Celsusa. Był on w II w. naszej ery generalnym gubernatorem rzymskiej prowincji, której stolicą był Efez. Zmarł w r. 144 w 70 roku życia. W tym okresie nekropolie mieściły się z dala od miast, jednak ze względu na ogromne zasługi Celsus mógł być pochowany w centralnej części miasta — w sąsiedztwie biblioteki. Monumentalny grobowiec podkreślał zasługi gubernatora Efezu dla całego Cesarstwa Rzymskiego.

Bibliotekę efeską rozpoczął budować konsul Tyberiusz Juliusz Aquila, syn Celsusa<sup>1</sup>, lecz dzieło budowy tej słynnej księżnicy nie zostało ukończone za jego życia. W testamentie Tyberiusz Juliusz

<sup>1</sup> Sadan Gökovali: Ephesus, s. 64 (wersja ang. publikacji wyd. w Turcji).



Rekonstrukcja fasady biblioteki w Efezie.



W głębi fasady biblioteki efezkiej widoczne repliki posągów kobiecych.

Aquila pozostawił ogromną sumę 25 tys. denarów na cele biblioteczne; dwa tysiące miały być przeznaczone na konkurs dotyczący rozbudowy biblioteki, reszta na inne potrzeby. Nowe nabytki biblioteki miały być kupowane za odsetki w kwoty 23 tys. denarów. Do stałych kosztów utrzymania placówki należały również pensje zatrudnionych w niej bibliotekarzy i innych pracowników.

Biblioteka w Efezie, obok biblioteki w Aleksandrii i Pergamonie, stała się największą i najwspanialszą biblioteką owych czasów. Przez 145 lat służyła życiu kulturalnemu Efezu, a także całemu starożytnemu światu. Autorzy książek i prac naukowych współzawodniczyli o umieszczenie w niej swych dzieł, bowiem fakt ten nobilitował ówczesnych twórców.

W r. 262 Goci okupowali Efez i w tym czasie spalili to nieocenione dzieło sztuki. Marmurowa fasada na szczęście nie uległa zniszczeniu, lecz księgozbiór zawierający setki tysięcy ksiąg i pergaminów zamieniony został w popiół. Fasadę odrestaurowano około 40 r. i przekształcono w zabudowę fontanny. Basen zbudowano na dziedzińcu. W wiekach średnich rozległe i silne trzęsienie ziemi zburzyło fasadę. Wielkie posągi zdobiące niegdyś bibliotekę znaleziono w basenie w czasie prac archeologiczno-wykopaliskowych. Posągi te zabrano do Muzeum w Wiedniu.

Gdy podczas dalszych poszukiwań archeologicznych znaleziono 85 oryginalnych

części biblioteki, możliwe stało się zrekonstruowanie większego fragmentu gmachu. Prace związane z rekonstrukcją biblioteki w Efezie podjął właściciel austriackiego Towarzystwa Budowlanego, Anton K. Prskawitz, który w r. 1970 przeznaczył na ten cel znaczne kwoty. Odrestaurowanie trwało 8 lat; prace budowlane i rekonstrukcyjne wykonywali specjaliści tureccy pod naukowym kierownictwem prof. dr. Hermanna Vettersa z Austriackiego Instytutu Archeologicznego.

Dwukondygnacyjna, 16-metrowa fasada biblioteki jest obecnie przymocowana do stalowo-betonowej konstrukcji szkieletowej, która może oprzeć się trzęsieniu ziemi o sile do 9 jednostek w skali Richtera. Repliki czterech posągów kobiecych, które symbolizowały zalety Celsusa, zostały umieszczone w pierwotnym miejscu.

Na odrestaurowanie tego historycznego pomnika wydano ponad 500 000 tureckich lirów. Powstało dzieło w postaci ponownie wzniesionej fasady gmachu, będące rezultatem połączonych wysiłków współczesnej nauki i techniki budownictwa. Przy odbudowie biblioteki i monumentalnego grobowca Celsusa korzystano z zachowanych dokumentów i innych materiałów pozostawionych przez Vitruwiusa. Dnia 29 kwietnia 1978 r. odbyła się podniosła uroczystość „przekazania” po 1716 latach przerwy obiektu bibliotecznego, jednak nie na cele biblioteczne, lecz dla zwiedzających turystów.

Biblioteka i grobowiec Celsusa położone są w części wschodniej starego Efezu. Szczególnie pięknie rysują się w poranym świetle słońca. Monumentalny wygląd budowli uzyskano przez wprowadzenie zmienionej perspektywy — zmniejszenie kolumn i kapiteli znajdujących się po bokach obiektu daje wrażenie, że znajdują się one w znacznym oddaleniu.

Budynek biblioteki był niegdyś bogato zdobiony licznymi rzeźbami, lecz obecnie już ich nie znaleźliśmy w Efezie. Niektóre pochodzące stąd bezcenne dzieła sztuki oglądałem w Kunsthistorisches Museum w Wiedniu. Na przykład piękny efeski relief „Apoteoza cesarza Luciusa Werusa” z drugiego połowy II wieku n.e. wzbogaca katalog tego Muzeum.

W przeszłości Turcy za prace archeologiczne płacili m.in. eksponatami, które w ten sposób dostały się do muzeów wiedeńskich i innych. Obecnie prace archeologiczno-wykopaliskowe prowadzi się raczej samodzielnie, bowiem doświadczenie uczy,

że odrestaurowane zabytki przyciągają jak magnes turystów z całego świata. Istotnie na kamiennych ulicach, wśród lasu kolumn starego Efezu można spotkać liczne grupy obcokrajowców. Dla większości przybyszów Efez nie jest końcowym etapem wędrówek. Jadą oni dalej, gdzie w odległości 8 km u stóp szczytu Aladağ (starożytny Solmissos) znajduje się domek-kaplica, w którym, jak głosi tradycja, spędzała ostatnie lata Matka Boska. Do Panaya Kapulu przybył w r. 1967 papież Paweł VI, a w r. 1979 papież Jan Paweł II. Wśród starych drzew cedrowych i oliwkowych znajduje się mała kapliczka obwieszona wewnątrz wotami. Można i tu zobaczyć wiele znaczków polskich organizacji i instytucji oraz szkół.

Zjeżdżając serpentynami ze wzgórza Panaya Kapulu turysta podziwia wybrzeże Morza Egejskiego, a niżej widok rozległych terenów starego Efezu z dominującą swą wspaniałością świątynią Hadriana i Biblioteką Celsusa.

ZACHCIAŁ IWONA  
GDANSK

## Teoria a rzeczywistość w pracy bibliotekarza szkolnego

Biblioteki szkolne w Polsce stanowią najlichnieszą grupę bibliotek tworzących ogólnokrajową sieć biblioteczną, powołaną do życia ustawą o bibliotekach z 9 kwietnia 1968 r.<sup>1</sup> Ten ważny akt prawny sformułował zadania bibliotek szkolnych, które mają służyć „realizacji programu nauczania i wychowania oraz kształceniu i doskonaleniu zawodowemu nauczycieli”. Zadania te wypływają z założeń wychowawczych i dydaktycznych szkoły, której obowiązkiem jest przygotowanie młodzieży zdolnej „do samodzielnego uczenia się, dostrzegania i rozwiązywania nowych problemów”<sup>2</sup>, a z którą biblioteka jest organicznie związana. Należy tu przypomnieć, że biblioteka szkolna jest jedyną biblioteką, przez którą uczeń musi przejść na zasadzie obowiązku szkolnego, i że jest to jedyny warsztat powszechnego kształcenia użytkownika informacji. Dlatego też tak szczegółowo określa się jej cele oraz zadania wobec ucznia i nauczyciela.

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 roku o bibliotekach. „Dziennik Ustaw” 1968 nr 12 poz. 63.

<sup>2</sup> Uchwała Sejmu PRL z dnia 13 października 1973 r. w sprawie systemu edukacji narodowej. „Monitor Polski” 1973 nr 44 poz. 260.

Znaczenie dobrze pracującej biblioteki szkolnej wynika z faktu, że stwarza ona „warunki do utrwalania, pogłębiania oraz rozszerzania wiadomości i umiejętności uczniów, rozwijania ich zainteresowań, zamiłowań i uzdolnień”<sup>3</sup>, że wyrabia i utrwała nawyki czytelnicze, uczy młodych użytkowników bibliotek, jak w sposób racjonalny i prawidłowy korzystać z systemu informacji. Natomiast nauczycielom pomaga „w rozwijaniu w uczniach aktywności i samodzielności myślowej, w przygotowaniu ich do czynnego uczestnictwa w życiu kulturalnym, we wzbogacaniu znajomości języka ojczystego, wyrabianiu wrażliwości na treść i formę książki, kształtowaniu zamiłowań czytelniczych”<sup>4</sup>.

Pierwszym warunkiem spełnienia zadań stawianych przed biblioteką jest odpowiednio dobrany księgozbiór. Musi znaleźć się w nim lektura obowiązkowa i uzupełniająca, literatura popularnonaukowa z różnych dziedzin wiedzy, podręczniki, czasopisma i materiały pozaksiążkowe (taśmy, płyty, przezrocza i in.), a także książki i czasopisma z zakresu psychologii, pedagogiki i organizacji nauczania, stanowiące pomoc w pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela<sup>5</sup>. Należy więc odpowied-

<sup>3</sup> Instrukcja o prowadzeniu bibliotek szkolnych. Załącznik do zarządzenia z dnia 31.XII.1968 r. w sprawie zasad i trybu prowadzenia bibliotek i innych placówek oświatowo-wychowawczych. „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego” 1969 nr B-13 poz. 28.

<sup>4</sup> Jw.

<sup>5</sup> Zarządzenie z dnia 15 maja 1980 r. w sprawie doboru książek i uzupełniania księgozbiorów bibliotek szkolnych. „Dziennik Urzędowy Mini-

nio zwiększyć nakłady, a także staranniej drukować i solidniej oprawić wydawnictwa przeznaczone do użytku szkolnego, co pozwoli przedłużyć czas ich użytkowania i trwania. Księgozbiór powinien być gromadzony starannie, przy wykorzystaniu dostępnych źródeł informacji, czasopism przedmiotowo-metodycznych i ogólnopedagogicznych, katalogów, publikacji bibliograficznych. Należy też pamiętać o dezynferatach uczniów i nauczycieli.

Dla uczniów, a częściowo dla nauczycieli, księgozbiór biblioteki szkolnej to zasadniczy warsztat pracy. Toteż ogromne znaczenie ma sposób formowania i rzeczowego opracowania zbiorów. Prawidłowo prowadzone katalogi stanowią podstawowe źródło informacji pomocne w pracy indywidualnej i grupowej, służące do wyrabiania umiejętności poszukiwania książek niezbędnych do nauki, rekreacji, do zaspokajania potrzeb związanych z zainteresowaniami indywidualnymi młodzieży i zawodowymi nauczycieli. Ponadto katalog, przede wszystkim rzeczowy, pozwala na śledzenie powiązań między dyscyplinami wiedzy.

Biblioteka powinna prowadzić też katalog wszystkich znajdujących się na terenie szkoły środków dydaktycznych — taśm magnetofonowych, filmów, przezroczyc, norm i patentów. Szybka informacja zapewnia uczniom rozbudowany system kartotek zagadnieniowych, stwarzając warunki zachęcające do samodzielnej pracy.

Z katalogami i kartotekami pracuje młodzież w czytelnii i wypożyczalni biblioteki szkolnej.

Niestety tylko nieliczne biblioteki posiadają czytelnie, a one właśnie mają podstawowe znaczenie w rozwijaniu umiejętności pracy uczniów z książką i czasopismem. Czytelnia udostępnia wszystkie zbiory biblioteczne — zarówno zgromadzone w wypożyczalni, jak i przeznaczone do wyłączonego użytkowania na miejscu. Pracujący w niej uczeń ma wolny dostęp do półek ze zbiorem podręcznym, może też swobodnie z większą uwagą korzystać z aparatu bibliotecznej służby informacyjnej. Tutaj też bibliotekarz lepiej może poznać młodzież i zaspokajać jej potrzeby. Istnienie czytelnii stwarza też odpowiednie warunki do prowadzenia zespołowych zajęć z zakresu przysposobienia czytelniczego.

Mając na celu wdrażanie uczniów do samodzielnego i właściwego obcowania z książką, do programu języka polskiego szkół podstawowych wprowadzono specjalny dział „Podstawy czytelnictwa i samokształcenia”. Jego kontynuacją w szkołach średnich są wytyczne programowe z r. 1971 w zakresie przygotowania uczniów do korzystania z informacji<sup>1</sup> naukowej,

technicznej i ekonomicznej<sup>2</sup>. Nakładają one na bibliotekę szkolną obowiązki przyspabiania przyszłych użytkowników służb inte, umiejących korzystać z usług działów informacji różnych bibliotek. Obecnie w szkołach podstawowych obowiązuje program przysposobienia czytelniczego i informacyjnego znacznie rozszerzony w treści, obejmujący młodzież już od klasy pierwszej.

Ze względu na rozległe zadania wyrażone w aktach prawnych dotyczących bibliotek szkolnych konieczne jest ustalenie zasad normujących strukturę organizacyjną tych placówek.

Ranga biblioteki w dużym stopniu uzależniona jest od pracującego z młodzieżą nauczyciela-bibliotekarza, od jego sprawności intelektualnej, kultury czytelniczej i sumiennosci. Według Emilii Białkowskiej praca bibliotekarza z uwagi na konieczność łączenia czynności pedagogicznych z organizacyjno-technicznymi wymaga nadto inwencji, sił, energii i dobrego stanu zdrowia<sup>3</sup>. Włodzimierz Goriszowski zwrócił szczególną uwagę na odpowiednie wykształcenie i przygotowanie do pełnienia zawodu<sup>4</sup>. Mimo powstania specjalności bibliotekarza szkolnego i podejmowania różnych prób w zakresie przygotowania fachowego, w dalszym ciągu obserwuje się, że wiedza i kwalifikacje tej grupy zawodowej nie są jeszcze zadowolające. Problem ten pogłębia występująca nagminnie płynność kadr.

Kształceniem bibliotekarzy zajmują się uniwersytety oraz wyższe szkoły pedagogiczne. Trzeba jednak stwierdzić, że absolwenci uniwersyteckich kierunków bibliotekoznawstwa tylko sporadycznie trafiają do bibliotek szkolnych. Dlaczego? Jedną z przyczyn jest to, że dyrektorzy szkół, nie zobowiązani żadnym zarządzeniem, nie zawsze zgłaszają w Kuratorium Oświaty i Wychowania czy w Wydziale Oświaty wolne etaty. Najczęściej więc etaty te obsadzone są ludźmi nie przygotowanymi do pracy w bibliotece bądź przygotowanymi powierzchownie a niekiedy wręcz szukającymi odpoczynku i spokoju. Niekiedy kandydatów do zawodu odstrasza tygodniowy wymiar godzin — wolą obejmować stanowiska nauczycieli przedmiotów, których obowiązuje wymiar znacznie niższy.

Etat bibliotekarza przysługuje szkole liczącej 301 i więcej uczniów, przy czym norma ta wzrasta o pół etatu na każdych następnych 250 uczniów. Organ sprawujący władzę nad szkołą może wyrazić zgodę

<sup>1</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego” 1971 Nr B-13 poz. 84.

<sup>2</sup> *Biblioteka szkolna. Przewodnik dla bibliotekarza*. Pod red. E. Białkowskiej. Warszawa 1977 s. 20-26.

<sup>3</sup> W. Goriszowski: *Bibliotekarz szkolny — jego cechy osobowości a efektywność działania*. Katowice 1976.

na zwiększenie w niej normy zatrudnienia bibliotekarzy o pół etatu, jeśli biblioteka szkolna posiada zbiory liczące 10-30 tys. jednostek bibliotecznych i prowadzi czytelnię wydzieloną w odrębnym pomieszczeniu, i o 1 etat, gdy księgozbiór liczy ponad 30 tys. jednostek<sup>9</sup>.

Regulujące te normy zarządzenie mimo ogromnego posunięcia naprzód sprawy zatrudniania bibliotekarzy szkolnych nie rozwiązało problemu do końca. Czym bowiem można uzasadnić przekonanie, że biblioteki działające w szkole, która liczy mniej niż 300 uczniów, nie jest potrzebny bibliotekarz na pełny etat? W takiej bibliotece jest może mniej prac organizacyjno-technicznych, ale też więcej czasu wymaga praca pedagogiczna z młodzieżą, zwłaszcza gdy środowisko nie cierpi na nadmiar instytucji kultury. W przypadku braku biblioteki publicznej placówka szkolna może zaspokajać również potrzeby czytelnicy mieszkających wsi czy małych miasteczek.

Tak zwana opieka nad biblioteką, sprawowana z braku etatu w formie dodatkowych zajęć jednego z nauczycieli, nie może być uznana za pracę pełnowartościową, odpowiadającą wymaganiom stawianym współczesnej bibliotece szkolnej. Z doświadczenia wiemy, że taki bibliotekarz z konieczności ogranicza się tylko do zakupu książek, niezbędnego opracowania i udostępnienia. Wiemy też, że młodzież częściej zastaje bibliotekę zamkniętą, niż czekającą na jej przybycie.

Współczesna biblioteka szkolna wymaga zatrudnienia bibliotekarza-fachowca, organizatora i realizatora programu pracy pedagogicznej z czytelnikiem. Inne zajęcia o charakterze administracyjno-technicznym, które według oceny Włodzimierza Goriszowskiego<sup>10</sup> zajmują ponad 30% czasu pracy, powinien wykonywać zatrudniony w bibliotece pracownik administracyjny.

Należy też pamiętać, że praca bibliotekarza — podobnie jak i innych nauczycieli — nie zamyka się obowiązkowym pensum. Bierze on udział w posiedzeniach rady pedagogicznej i komisji przedmiotowych, w zebraniach rodzicielskich, w pracach pozalekcyjnych, przygotowuje się do zajęć dydaktycznych, uprawia samokształcenie, zapoznaje się z książkami i czasopismami gromadzonymi w bibliotece, po to by je właściwie opracować i wykorzystać w pracy informacyjnej i dydaktyczno-wychowawczej.

Niezbędnym warunkiem funkcjonowania biblioteki szkolnej jest zapewnienie jej odpowiedniego lokalu. *Instrukcja o pro-*

<sup>9</sup> Zarządzenie w sprawie norm zatrudnienia nauczycieli — bibliotekarzy szkolnych. „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania” 1982 nr 8 poz. 69.

<sup>10</sup> W. Goriszowski: o nową koncepcję biblioteki szkolnej w systemie oświaty i wychowania. „Chowanna” 1974 nr 3 s. 407.

*wadzeniu bibliotek szkolnych* zaleca, aby każda biblioteka szkolna, nawet najmniejsza, składała się z dwóch pomieszczeń: wypożyczalni i czytelnicy. Jeżeli warunki lokalowe szkoły na to nie pozwalają, na bibliotekę przeznaczają się jedną z izb lekcyjnych.

Z praktyki wiemy, że na ogół biblioteka szkolna składa się z jednego pomieszczenia, będącego zarazem magazynem, pracownią, wypożyczalnią i kąciom czytelnianym. Wiele szkół nie dysponuje nawet tak skromnymi możliwościami. Księgozbiory rozmieszcza się po pracowniach, pokojach nauczycielskich, na poddaszu, w świetlicach, a nawet w szafach na korytarzu. W takiej sytuacji nie ma mowy o ich efektywnym wykorzystaniu. Smutna to rzeczywistość, ale dla bibliotek w niektórych szkołach istotnie robi się niewiele, tym samym ograniczając dostęp młodzieży do książki oraz zakres zadań stanowiących podstawowy obowiązek biblioteki. Zalecane gromadzenie i udostępnianie zbiorów audiowizualnych w nieodpowiednich warunkach również stoi pod znakiem zapytania. Odrębnym problemem jest należyte wyposażenie bibliotek estetyczne meble i sprzęt techniczny — niestety rynek nie stwarza żadnej oferty w tej dziedzinie potrzeb.

Biblioteka szkolna — jak już wspomniiano — gromadzi zbiory dla uczniów i nauczycieli. Norma przewiduje dla ucznia: lekturę obowiązkową w liczbie 1 egz. na 2 uczniów, lektury do wyboru w liczbie 1 egz. na 3-5 uczniów<sup>11</sup>. Książki z różnych dziedzin wiedzy oraz literaturę piękną pozalekturową uzupełniają się w ilości uzależnionej od możliwości finansowych biblioteki, a możliwości te są różne. Nie ma obowiązującej normy finansowej, stanowiącej podstawę ustalania budżetu biblioteki. Fundusze przyznawane na rok kalendarzowy stwarzają często sytuację, w której biblioteka w ostatnich miesiącach roku szkolnego pozbawiona jest środków na zakup książek lub odwrotnie, otrzymuje pieniądze właśnie w ostatnich miesiącach roku szkolnego. Dofinansowywanie biblioteki z innych źródeł jest zazwyczaj okazjonalne i nie ma decydującego znaczenia w planowej organizacji zakupów. Obecne ceny publikacji i innych materiałów bibliotecznych wymagają funduszy zbliżonych do realnych potrzeb biblioteki.

Biblioteka szkolna podlega bezpośrednio dyrektorowi szkoły. Bibliotekarz przedstawia mu swe propozycje i plany pracy, ustala tematykę i terminy imprez czytelnicy. Dyrektor natomiast hospituje pracę bibliotekarza i wystawia okresową ocenę, przeprowadza na posiedzeniu rady pedagogicznej okresowe analizy działalności biblioteki. Często na tym zaczyna się i kończy współpraca z dyrektorem szkoły. Zdarda się natomiast, że z ust dyrektorów padają przykre słowa pod adresem biblio-

<sup>11</sup> *Instrukcja o prowadzeniu bibliotek szkolnych...* jw.

tekarzy. Najczęstszym zarzutem jest rzekomy brak pracy, w związku z czym bibliotekarz bywa wysyłany dosłownie na wszystkie zastępstwa, nieważne, czy jest to matematyka, chemia czy wychowanie fizyczne. Tymczasem bibliotekarz ma do realizacji swój plan i tylko w wyjątkowej sytuacji może przyjąć zastępstwo, np. dla przeprowadzenia lekcji bibliotecznej. Najwyższy czas, aby uświadomić dyrektorom szkół, jakie zadania ma do spełnienia biblioteka i jaką rolę pełni bibliotekarz na terenie szkoły.

Postuluje się współdziałanie biblioteki z nauczycielami poszczególnych przedmiotów, oczekując, że będą oni interesować się czytelnictwem uczniów, brać udział w ustalaniu planu uzupełniania księgozbioru w pracowniach, korzystać z usług informacyjno-bibliograficznych przy organizowaniu różnego rodzaju zajęć pozalekcyjnych. Teoria bywa jednak często daleka od praktyki.

Współpraca powinna też łączyć bibliotekę z organizacjami uczniowskimi funkcjonującymi na terenie szkoły, z samorządem szkolnym i klasowym, kółkami zainteresowań i rodzicami, co pozwoliłoby na zjednoczenie wszystkich ważniejszych ogniw szkoły wokół rozwoju czytelnictwa.

Biblioteki szkolne, działające w bardzo zróżnicowanych warunkach, nie zawsze mogą same sprostać zadaniom, jakie przed nimi postawiono. Konieczne staje się nawiązanie współpracy z najbliższą charakterem i pełnionymi funkcjami biblioteką publiczną. Jednym z przedmiotów tej współpracy jest polityka gromadzenia zbiorów (wzajemne uzupełnianie, a nie dublowanie), dzięki czemu w wyższym stopniu zaspokojone być mogą potrzeby uczącej się młodzieży.

Polem współpracy jest też udostępnianie zbiorów, organizacja służby informacyjno-bibliograficznej oraz wspólne organizowanie imprez czytelniczych. W praktyce współpraca ta często ogranicza się do sporadycznych kontaktów, np. wzajemnego informowania się o przygotowywanych imprezach czy o zorganizowaniu wycieczki bądź lekcji bibliotecznej.

Może sytuacja zmienić się na lepsze, gdy dojdzie do skutku propozycja porozumienia się między Ministrem Kultury i Sztuki a Ministrem Oświaty i Wychowania w sprawie zasad współpracy bibliotek obu resortów<sup>12</sup>.

Zmiany na lepsze wymaga również system pomocy instrukcyjno-metodycznej dla bibliotek szkolnych. Dość wspomnieć, że np. w województwie gdańskim do r. 1982 opiekę nad 600 bibliotekami sprawował zaledwie jeden wizytator-metodyk. Obecnie jest ich czterech. Wydanie w r. 1982 zarządze-

nia w sprawie powołania nauczycieli metodyków problem rozwiązało tylko częściowo.

Podsumowując krótkie rozważania o pracy bibliotekarza we współczesnej placówce szkolnej, trzeba podkreślić, że aby teoria stała się rzeczywistością, należy:

- zatrudnić bibliotekarza-pedagoga z wykształceniem wyższym w każdej szkole (niezależnie od ilości uczniów i wielkości księgozbiorów), a w większych — dwóch, w tym jednego do spraw organizacyjno-technicznych (z wykształceniem średnim).

- zapewnić lokal składający się z dwu pomieszczeń: wypożyczalni (o ile to możliwe czynnej również po południu) i czytelną przystosowaną do pracy z indywidualnym czytelnikiem oraz do pracy z zespołami uczniowskimi.

- wyposażyć bibliotekę w odpowiednie meble i sprzęt techniczny,

- określić zasady finansowania biblioteki szkolnej,

- pozostawić bibliotekarzom swobodę w gromadzeniu i uzupełnianiu księgozbioru zgodnie z potrzebami szkoły,

- opracować program przysposobienia czytelniczego, ustalić kto i kiedy ma go realizować,

- ułożyć program stałych kontaktów biblioteki szkolnej z biblioteką publiczną,

- zapewnić dostateczną liczbę wizytatorów-metodyków, by mogli służyć wszechstronną pomocą każdemu bibliotekarzowi szkolnemu,

- zaopatrzyć szkoły w odpowiednią liczbę lektur, podręczników, encyklopedii i słowników,

- zwiększyć nakład lektur, opracowań i wydawnictw encyklopedycznych,

- przeznaczyć do użytku szkolnego książki starannie wydrukowane i solidnie oprawione,

- rozważyć możliwości centralnego opracowania wydanych książek.

Gdyby powyższe propozycje zostały spełnione, może stałoby się możliwe przekształcenie tych ważnych placówek w główne, wielopremiotowe pracownie szkoły, w ośrodki informacji naukowej, w ośrodki samokształcenia.

<sup>12</sup> K. A t a m a n i c z u k: *Wspólny biblioteczny front*. „Oświata i Wychowanie” Wersja A 1981 nr 4 s. 31-32.

## Żadnego „oby jak najdłużej” nie będzie!

W „Poradniku Bibliotekarza” nr 6/83 ukazał się artykuł p. Kubowa pt. *Odpowiadając p. Iwankowi — oby jak najdłużej*, w którym autor wyraża swój pogląd na sprawę podporządkowania bibliotek szkolnych pedagogicznym bibliotekom wojewódzkim.

Dnia 1 IX br. weszło w życie Zarządzenie MOiW w sprawie programu pracy bibliotek szkolnych (Dz. Urz. MOiW nr 5 poz. 31), które w punkcie 5 wyraźnie określa rolę PBW względem bibliotek szkolnych, w związku z czym, uważając, że problem przestał istnieć, można by przejść do porządku dziennego.

Można by — ale...?

Pan Kubów uzurpuje sobie — nie wiadomo jakim prawem — wyłączność w wypowiedzianiu się na temat roli PBW w życiu i pracy bibliotek szkolnych, a jeżeli ktoś ośmiela się mieć inne zdanie, ogłasza go kłamcą, kierowaną przez kogoś marionetką, a nawet czyhającym na narodową gospodarkę wrogiem klasowym.

Od 32 lat jestem czynnym nauczycielem i to, o czym mówię (piszę), znam z autopsji, a nie z opowiadań, domniemywań czy nie publikowanych artykułów. Podstawowym zaś mankamentem całego artykułu p. Kubowa jest zbyt ni pośpiech w wyciąganiu wniosków opartych w dodatku na nie sprawdzonych wiadomościach.

U czytelników mniej zorientowanych w temacie sprawy wypowiedź p. Kubowa może spowodować kompletną dezorientację i wystawić jak najgorszą opinię adwersarzowi, tym bardziej że w ostatnim akapicie czytamy:

Z artykułu p. Iwanka emanuje ogólna niechęć do całego przedsięwzięcia, jakim jest „System biblioteczno-informacyjny resortu oświaty i wychowania”. Autor chce mieć po prostu święty spokój i w jego obronie postanowił wystąpić.

Jakże bardzo myli się p. Kubów. Nie o święty spokój tu bowiem chodzi, lecz o właściwą ocenę sytuacji, która to ocena w tym konkretnym przypadku może być obiektywna lub stronnicza, pomagać sprawie lub jej mocno szkodzić.

Wracając jednak do artykułu ośmielam się zwrócić uwagę na fakt, że już w r. 1980 („Poradnik Bibliotekarza” 6/83 s. 145-146), a zatem wtedy, kiedy Poznań proponował swój eksperyment, a Wrocław się z tym zbyt ni jeszcze nie ujawniał, wystąpiłem przeciwko zjawisku, na które zwrócili mi uwagę nauczyciele bibliotekarzy, którym to właśnie — w ramach opieki

nad działaczami nauczycielskimi — wpiśywano różności do arkuszy spostrzeżeń i czyniono najrozmaitsze wstręty. Uskarżali się na to również i dyrektorzy szkół, którzy nie wiedzieli, czy ważniejsze są zalecenia wizytatora metodyka czy pracownika PBW. Ten bowiem — po „lustracji” — sporządził kilkunastu protokół, pozostawił kilka, kilkanaście zaleceń i zapowiadał termin rekontroli. Wizytator metodyk udzielał natomiast jedynie instruktażu bieżącego, organizował pomoc, przyjeżdżał, jeśli zaistniała potrzeba — nawet kilkakrotnie, dokonywał skromnego wpisu do książki kontroli, konsultował zalecenia z nauczycielem bibliotekarzem i dyrektorem szkoły, aby były realne, i nigdy nie pozostawiał żadnych protokołów.

Zamiast indagować — jak pisze autor artykułu — wszystkie biblioteki szkolne, wystarczyło w tej sprawie zwrócić się do dyrekcji ODN, kuratora KOiW, a przede wszystkim do wizytatora metodyka we Wrocławiu. Była to najkrótsza droga do informacji, która na pewno nie dopuściłaby do tego całego nieporozumienia, opartego zresztą na fanatycznym upieraniu się przy eksperymencie, którego nie chcą ani bibliotekarze, ani metodycy, który się (a najlepszym tego dowodem jest Wrocław) nie sprawdził i który jest utrzymywany w dwu województwach jedynie prawem kaduka.

W dalszych swoich rozważaniach p. Kubów powołuje się na 2/3 głosów uzyskanych „za” na konferencji, w której — jak sam pisze brały udział: „wszystkie instytuty naukowe resortu, kuratoria oświaty i wychowania, ODN-y, PBW i zainteresowane departamenty MOiW”. Dlaczego właśnie tu, na tym decydującym zebraniu, nie znaleźli się nauczyciele-bibliotekarze szkolni, a przynajmniej ich przedstawiciele — nauczyciele metodycy? Nie znaleźli się, ponieważ mogliby przeszkodzić w realizacji bardzo partykularnych planów — ukrócić „wpływy”. Nauczyciele i rady pedagogiczne oczywiście reprezentowane były, tyle że w postaci korespondencji, która — jak widać — w głosowaniu nie zaszkodziła, lecz przeciwnie, bardzo się przydała.

Powołanie się na p. Paulińskiego jest kolejnym nieporozumieniem, bowiem był on obecny na konferencji metodyków i pracowników naukowo-metodycznych w Krakowie, osobiście prowadził dyskusję poświęconą temu zagadnieniu, a ponadto otrzymał szereg wniosków i wypowiedzi na piśmie (również moje), które — jak wykazuje treść wspomnianego wyżej „Dzie-

nnika Urzędowego" nr 5/83 — wykorzystał właściwie.

Dziwnym w swej treści wydaje się być fragment artykułu, który traktuje o możliwościach PBW względem bibliotek szkolnych, a który brzmi:

PBW są w stanie także uzyskać u władz oświatowych dodatkowe etaty dla bibliotek, gdy wielkość księgozbioru lub liczba czytelników wskazuje na taką potrzebę. Nikt inny nie jest

ani nie będzie dość wpływowym, aby wyegzekwować te powinności wobec bibliotek szkolnych.

Jak w takim razie pogodzi p. Kubów uzyskiwanie przez PBW dodatkowych etatów i wykorzystywanie „wplywów” celem „egzekwowania powinności” z głębokim kryzysem gospodarczym, który — jak sam twierdzi — potrwa jeszcze kilka lat?

Na szczęście jednak sprawa została rozwiązana i żadnego „oby jak najdłużej” nie będzie.

ALICJA RAJTAK

## Działalność usługowo-informacyjna

### Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Katowicach

#### Zbiory Biblioteki

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Katowicach gromadzi księgozbiór dostosowany do potrzeb doksztalających się i doskonalących swą wiedzę nauczycieli, a także — w miarę możliwości — studentów, zwłaszcza kierunku pedagogiczno-psychologicznego. W zbiorach tych liczących 110 tys. woluminów druków zwartych znajdują się najbardziej wartościowe pozycje książkowe związane z głównymi tendencjami rozwojowymi oświaty w Polsce oraz najnowszymi osiągnięciami myśli pedagogicznej.

Dąży się do zapewnienia czytelnikom wszelkich nowości z tego zakresu. Gromadzone są w związku z tym prace z dziedziny nauk pedagogicznych i pokrewnych (psychologia, filozofia, socjologia), oświaty i wychowania, a także wydawnictwa metodyczne.

Biblioteka dysponuje również ważniejszymi pozycjami z literatury społeczno-politycznej, publikacjami naukowymi i popularnonaukowymi, wiążącymi się z programem nauczania poszczególnych przedmiotów oraz kształceniem nauczycieli studiujących.

Bogate informatorium obejmuje wydawnictwa typu encyklopedycznego, bibliografie, słowniki, roczniki statystyczne, informatory, podstawowe prace z bibliotekoznawstwa i czytelnictwa.

Zbiory PBW zawierają także literaturę piękną — dzieła klasyków, utwory należące do zestawu lektur, dzieła o szczególnym znaczeniu ze względu na poruszaną w nich problematykę pedagogiczną i polityczno-społeczną.

Czytelnicy mogą też korzystać z czasopism pedagogicznych, społeczno-politycz-

nych, kulturalnych i społeczno-literackich, naukowych i popularnonaukowych, bibliotekarskich, z dzienników, wydawnictw urzędowych (182 tytuły). Prenumeruje się także czasopisma zagraniczne — 12 czasopism radzieckich, 1 w języku czeskim („Pedagogika”) i 3 czasopisma niemieckie — „Beihefte Pädagogik”, „Pädagogik”, „Unterstufe”. Gromadzone są i udostępniane zbiory specjalne — płyty i taśmy (np. do nauki języków obcych) wraz z komentarzami oraz przeglądami (np. Geneza świata i życia).

Przy uzupełnianiu księgozbioru uwzględnia się dezyderaty zgłaszane przez czytelników, korzystając również z możliwości zakupu antykwarycznego.

O zawartości zbiorów informują czytelników katalogi — alfabetyczny i rzeczowy oraz kartoteka zagadnieniowa. W przypadku gdy Biblioteka nie dysponuje zamówioną przez czytelnika książką, stosowana jest forma wypożyczeń międzybibliotecznych.

#### Służba informacyjno-bibliograficzna PBW.

Wydział Informacyjno-Bibliograficzny służy dużą pomocą wszystkim czytelnikom, a zwłaszcza nauczycielom studiującym i podnoszącym swe kwalifikacje. Pracownicy Wydziału udzielają fachowej informacji indywidualnym czytelnikom, pomagają im w doborze potrzebnej literatury i w opracowywaniu bibliografii. Na zamówienie czytelnika sporządza się zestawienia bibliograficzne, udostępnia się również gotowe spisy publikacji.

Cenną pomoc dla nauczycieli stanowi redagowane w PBW zestawienie bibliograficzne związane z aktualną problematyką społeczno-polityczną oraz z nauczaniem hi-



storii i języka polskiego w szkołach zawodowych.

Warsztat informacyjny Wydziału poza katalogami oferuje dostępną dla czytelników kartotekę zagadnieniową z opisami bibliograficznymi artykułów z czasopism oraz książek z zakresu pedagogiki, metodyki nauczania i zagadnień oświatowych. Jest ona sukcesywnie aktualizowana i poszerzana o nowe hasła. Z myślą o rozprowadzeniu wśród nauczycieli wartościowych nowości pedagogicznych PBW wydaje:

— kwartalnik „Wykaz Ważniejszych Nabytków z Wybranych Zagadnień” (pedagogika i dziedziny pokrewne, psychologia), zawierający 120-150 pozycji częściowo adnotowanych; wydawnictwo rozsyłane jest do wszystkich pedagogicznych bibliotek wojewódzkich w kraju, filii PBW Katowice, nauczycieli-metodyków, do Działu In-

formacyjno-Bibliograficznego IKN ODN w Katowicach;

— informację ekspresową — „Książka dla Nauczyciela”, zawierającą 8-10 pozycji adnotowanych z zakresu pedagogiki i psychologii; rozsyła się ją jak wyżej, prócz pedagogicznych bibliotek wojewódzkich.

Systematycznie przesyła się do wszystkich filii PBW w Katowicach, a za ich pośrednictwem do bibliotek szkolnych wykazy nowych nabytków PBW oraz zestawienia bibliograficzne do kartoteki zagadnieniowej.

Pracownicy Wydziału służą czytelnikom daleko idącą pomocą, udzielając indywidualnych porad bibliograficznych, bibliotecznych i rzeczowych, dostarczając potrzebnych materiałów, odsyłając do odpowiednich źródeł wiedzy o danym przedmiocie.

KAZIMIERA ATAMAŃCZUK  
ELBLĄG

## JUBILEUSZ MAŁEJ PLACÓWKI OŚWIATOWEJ

15 czerwca ub. r. środowisko Paśtęka, jednego z miast województwa elbląskiego, zorganizowało sesję oświatową poświęconą 30-leciu działalności Biblioteki Pedagogicznej.

Nawiązanie do długoletniej tradycji było akcentem niejako nobilitującym oświatową rolę skromnej i niekiedy niedocenianej placówki. Retrospektywne spojrzenie pozwala na określenie jej rozwoju jako parali do rozwijającej się sieci placówek oświatowych w byłym powiecie paśteckim.

Podstawą organizacji biblioteki pedagogicznej w Paśtęku była pilna potrzeba przygotowania bazy dydaktycznej dla doszkadzającej się kadry nauczycielskiej, której 80% w tamtych czasach nie posiadało kwalifikacji. Z myślą o niej gromadzono księgozbiór z zakresu literatury pedagogicznej i 1 czerwca 1953 r. powołano Pedagogiczną Bibliotekę Powiatową w Paśtęku — filię Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Elblągu.

Pierwszą bibliotekarką i kierowniczką została Helena Sulżycka-Raubo. Przeprowadziła w tej placówce 15 lat, przyczyniając się osobistym zaangażowaniem do jej rozwoju i uzyskania wysokiej rangi środowiskowej.

Działalność biblioteczna rozwijała się dynamicznie mimo trudnych warunków lokalowych i kadrowych. Biblioteka nie posiadała samodzielnego pomieszczenia. Kilka przydzielonych szaf z książkami, usytuowanych w ciemnym wąskim koryta-

rze ówczesnego Wydziału Oświaty, musiało sprostać wymaganiom bibliotecznym i czytelniczemu miastu i powiatu.

Stosunkowo szybko biblioteka potwierdziła swą rację istnienia jako placówki społecznie użytecznej dla pracowników oświaty, zwłaszcza z tzw. głębokiego terenu. Zasluga w tym nie miała przede wszystkim samych nauczycieli - bibliotekarzy, ich identyfikowania się z zawodem, służebnego traktowania roli bibliotekarza wobec potrzeb lokalnej oświaty i indywidualnych nauczycieli. Wymowny jest fakt, że w ciągu 30 lat zatrudnionych w bibliotece było zaledwie siedem osób: Helena Sulżycka-Raubo (15 lat pracy), Jadwiga Daniszko-wicz (2 lata), Jadwiga Zarzycka (2 lata), Teresa Majewska-Mońcówka (1 rok), Janina Wysocka (5 lat), Krystyna Reder (8 lat), Leonarda Cwiklińska, obecna kierowniczka biblioteki (17 lat).

Mimo niekorzystnych warunków lokalowych, które nekowały bibliotekę do r. 1975, wszyscy bibliotekarze wkładali wiele wysiłku w sprawę gromadzenia zbiorów i popularyzacji czytelnictwa, właściwie rozumiejąc funkcję biblioteki pedagogicznej. Swoje zadania spełniali sumiennie i z pełnym zaangażowaniem.

W r. 1963 w grudniu, po 10 latach pracy, biblioteka została przeniesiona do wypożyczalni Biblioteki Publicznej. Pomieszczenie to podzielono na dwie części regałami i w jednej z nich dano na rok gościnę Powiatowej Bibliotece Pedagogicznej. W r. 1967 wygosparowano dla jej potrzeb niewielki osobny lokal (42 m<sup>2</sup>) na poddaszu ratusza, z załamanymi ścianami i słabym oświetleniem.

W dalszym ciągu nie było czytelnii. Użytkowano ją dopiero w r. 1975, w 22 rocznicę działania, po wielkich bojach z miejscowymi władzami administracyjnymi. Obecnie biblioteka zajmuje 109 m<sup>2</sup>, do dziś jednak nie dysponuje miejscem na magazyn.

Niemale znaczenie w działalności odgrywał budżet. Niemal wszystkie wydatki do r. 1958 pokrywała Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Olsztynie, jako placówka macierzysta do r. 1957. W r. 1959 na podstawie zarządzenia resortu oświaty (z 24 września) księgozbiór i majątek placówki został przekazany Inspektoratowi Oświaty i Wychowania w Pasłęku. Bibliotekarz przeszedł na etat pedagogiczny; budżet zapewniał inspektor; w r. 1960, jak w całym kraju, kierownik biblioteki otrzymał pierwszy dodatek funkcyjny.

Rosły sumy na gromadzenie zbiorów. Przykładowo: w r. 1959 wydano na książki i czasopisma — 2060 zł, w r. 1961 — 15 840, w r. 1965 — 19 370, w r. 1975 — 62 775, w r. 1982 — 123 182 zł. Systematycznie też rosła liczba woluminów i wypożyczeń:

	l. woluminów	l. wypożyczeń
--	--------------	---------------

1953 —	445	118
1961 —	4 303	2 300
1969 —	10 112	3 397
1975 —	15 776	3 621
1982 —	20 477	3 340

Pierwszymi czytelnikami byli nauczyciele szkół podstawowych, najczęściej z księgozbioru korzystali pedagodzy zatrudnieni w szkołach wiejskich. W r. 1953 było ich 52, w r. 1961 — 237, w r. 1975 — 388, w r. 1982 — 329. Już w pierwszym 10-leciu działalności Pedagogicznej Biblioteki w Pasłęku kwalifikacje zawodowe zdobyło 70 nauczycieli szkół podstawowych, a 48 nauczycieli ukończyło studia nauczycielskie o różnych kierunkach. W tych też latach rozwinęto wypożyczenia korespondencyjne. Dziś z biblioteki korzystają przede wszystkim nauczyciele studiujący zaocznie. Tworzą oni wierną grupę czytelników. Ze zbiorów korzystają też nauczyciele przygotowujący się do wygłaszania odczytów lub referatów, pracownicy oświatowi oraz osoby studiujące różnych zawodów. Nadal najliczniejszą grupę czytelników stanowią nauczyciele szkół podstawowych, najmniej liczna — nauczyciele szkół zawodowych.

Długoletni pracownicy biblioteki stwierdzają, że nierzadko pomoc, jaką uzyskuje w bibliotece nauczyciel studiujący, jest bodźcem, który w danej chwili podtrzymuje jego słabnącą energię i wiarę we własne siły. I to stanowi największą satysfakcję dla bibliotekarki — świadomość udziału w zdobywaniu przez koleżanki i kolegów kwalifikacji zawodowych.

Oprócz tradycyjnych form pracy pedagogiczna biblioteka pasłęcka organizowała dla nauczycieli szereg imprez, które sprzyjały jej sprzymierzeńców, popularyzowały czytelnictwo i dawały należną rangę w środowisku.

W r. 1958 rozpoczęły działalność oddziały pedagogiczne Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zajął się one organizacją konferencji rejonowych, co pozwoliło bi-

bliotece propagować czytelnictwo w głębokim terenie, docierać z książką do każdego nauczyciela. Forma ta cieszyła się szczególnym uznaniem pedagogów, gdyż ułatwiała im kontakt z literaturą. Nauczyciel, w tamtych czasach pracujący często po 42 godz., nie miał czasu na wyjazd do biblioteki, biblioteka zatem przyjeżdżała do niego. Na miejscu odbywało się wypożyczenie, zamawianie literatury, przyjmowanie zwrotu. Bibliotekarz znał gust i potrzeby lekturowe nauczyciela, zdobywał jego zaufanie, zawiązywały się przyjaźnie. Z takiej konferencji często wracało się dopiero przed północą.

W r. 1960, gdy powołano oświatowe ośrodki metodyczne, biblioteka stała się autentycznym warsztatem ich pracy dydaktycznej. Instruktorzy, a później metodycy organizowali konferencje przedmiotowe. Bibliotekarze mieli pełne ręce roboty. Trzeba było przygotować szereg zestawień bibliograficznych zamówionych przez metodyków, obsłużyć konferencje. Współpraca układała się ku obopólnemu zadowoleniu, o czym świadczą wpisy metodyków do kroniki.

Już w r. 1961 rozpoczęto działalność kulturalno-oświatową. W ciągu wielu lat środowisko nauczycieli pasłęckich za pośrednictwem biblioteki pedagogicznej gościło dziennikarzy, pisarzy, działaczy — m. in. Marię Kędziorzynę, Jerzego Korczaka, Irenę Przewlocką, Andrzeja Brychta, Leonarda Turkowskiego, Jana Piepkę, Juliana Kawałca, Stanisława Strumpha-Wojtkiewicza, Jerzego Tepli, Stanisława Frycie, Krystynę Kulickowską, Hannę Ozogowska.

Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się ostatnio spotkania poświęcone historii i tradycjom szkolnictwa na ziemiach polskich („Nauczyciel i szkoła w okresie międzywojennym”, „Szkoła okresu okupacji”) organizowane wspólnie z sekcją emerytów. Uczestniczyli w nich ludzie, którzy często byli naoczniymi świadkami wydarzeń ważnych dla szkoły i nauczycieli. Przekazywali środowisku historię, którą sami tworzyli, dostarczając słuchaczom nie tylko wiedzy ale także przeżył i wzruszeń.

Do r. 1970 Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Olsztynie zorganizowała dla pedagogicznych bibliotek szereg konkursów, m. in. na kronikę biblioteczną, kartotekę zagadnieniową, kącik czytelniczy itd. Konkursy te aktywizowały bibliotekarzy do pracy, dopomagowały do polepszenia warunków, pośrednio oddziaływały na czytelnika. W późniejszych latach Biblioteka Pedagogiczna w Pasłęku inicjowała konkursy samodzielnie. Udany był zwłaszcza konkurs „Popularyzujemy postępowanie pedagogiczne”, który przyniósł w efekcie prezentację osiągnięć nauczycieli w procesie dydaktycznym.

Odrębnym zagadnieniem jest opieka, jaką biblioteka pedagogiczna sprawuje nad działami pedagogicznymi bibliotek szkol-

nych. W jej ramach bibliotekarze tej placówki odwiedzali biblioteki szkolne, udzielając koleżeńskich wskazówek i rad. Zorganizowano również szereg spotkań roboczych.

W ciągu 30-letniej działalności biblioteka pedagogiczna doskonalili formę pracy, które aktywizują środowisko nauczycielskie, a pracownikom dają poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Doczekała się nawet pracy magisterskiej traktującej o jej działalności. Do najważniejszych jednak osiągnięć należy atmosfera, jaka panuje w tej placówce. Tu w miarę możliwości pomaga się każdemu nauczycielowi, trzeba zawsze mieć czas na wysłuchanie jego kłopotów i okazać zrozumienie.

W dyskusji i wspomnieniach uczestników jubileuszowej imprezy podkreślano, że biblioteka jako placówka byłaby czymś martwym, gdyby nie ludzie, wśród których działała, i bibliotekarze, którzy tworzyli (i tworzą) jej historię, poświęcali jej, a przez nią dobru szkoły i nauczyciela, swój czas, wiedzę, zaangażowanie uczuciowe i siły.

Jubileusz 30-lecia małej placówki oświatowej — Pedagogicznej Biblioteki w Pasieku — uświadamia, jak dużo dla środowiska uczynić może niewielu ludzi, których pasja działania zdolna jest jednoczyć społeczność otwartą na potrzeby kultury i oświaty.

---

WIESŁAWA WICHROWSKA  
WŁOCŁAWEK. SZKOŁA PODSTAWOWA NR 10

---

## Poznajemy region Kujawy

### (Lekcja biblioteczno-tematyczna)

---

#### Cele:

**p o z n a w c z y** — poszerzenie wiadomości o regionie.

**k s z t a ł c a c y** — wdrażanie uczniów do samodzielnego poszukiwania informacji w zbiorach biblioteki oraz ćwiczenie umiejętności posługiwania się katalogami i treścią książki popularnonaukowej. Przygotowanie uczniów do umiejętnej pracy z książką popularnonaukową.

**w y c h o w a w c z y** — budzenie uczuć patriotycznych do swego regionu.

#### Uwagi metodyczne:

Lekcja przeznaczona dla uczniów klasy VIII szkoły podstawowej (korelacja lekcji z programem nauczania geografii). Konspekt lekcji przystosowany jest dla zasobów lekturowych biblioteki. Niektóre zagadnienia powtarzają się w kilku książkach i można je dodatkowo wykorzystać. Można również wykorzystać czasopismo „Poznaj swój kraj” 1974 nr 4 oraz *Encyklopedię Powszechną i Leksykon*.

#### Pomoce:

— mapa fizyczna Polski  
— atlas geograficzny Polski  
— plansza ze strojami kujawskimi.  
Klasę dzieli się na 6 zespołów 5-osobowych. Każdy zespół losuje kopertę z zadaniami do wykonania:

● odpowiedzieć na pytania o regionie w oparciu o wyszukaną lekturę — karty ćwiczebne.

● Rozwiązać krzyżówkę (hasła krzyżówki związane są z regionem, jego kulturą, gospodarką itp.)

● Odgadnąć, co przedstawia widokówka z regionu Kujaw (napisy na widokówkach zostały wcześniej zaklejone).

Zespoły uczniów przypisano do pozycji lekturowych, a nie do problemów. Zagadnienia oraz kolejność odpowiedzi na pytania ustala bibliotekarz.

Przed rozpoczęciem ćwiczeń bibliotekarz przypomina uczniom technikę poszukiwania książek w katalogach i na regałach. W związku z tym pominięto polecenia typu: Wyszukaj daną książkę w katalogu i na półce. Z wykorzystanych książek sporządza się pod koniec lekcji wystawę tematyczną.

#### Plan lekcji (2 godz. lekcyjne)

— Wprowadzenie, objaśnienie, sprawy organizacyjne — 7 min.  
— Samodzielna praca w grupach — 25 min.  
— wypełnienie zadań na kartach ćwiczebnych.  
— rozwiązywanie krzyżówki, identyfikacja widokówki.

- Przerwa śródlekcyjna, w tym śpiewanie piosenki *Kujawiak* — 3 min.
  - Omówienie zagadnień, sprawdzenie rozwiązania krzyżówki i odgadnięcia widokówek — 45 min.
  - Ocena pracy zespołów i zadanie pracy domowej — 10 min.
- (temat pracy domowej: Narysuj barwną obwolutę do książki o Kujawach).

### Kolejność odpowiedzi według zagadnień.

- Środowisko geograficzne Kujaw
  - położenie (zespół I pytanie 1, 2)
  - surowce mineralne (zespół II pytanie 2a, zespół III pytanie 2)
  - gleby (zespół VI pytanie 1)
  - klimat (zespół II pytanie 3, zespół III pytanie 1)
  - wody (zespół II pytanie 1)
  - roślinność (zespół V pytanie 2)
- Miejscowości regionu Kujaw (zespół III pytanie 3, zespół IV pytanie 1, 2a, 3, zespół V pytanie 1, zespół VI pytanie 3)
- Kultura ludowa (zespół I pytanie 3, zespół VI pytanie 2)
- Gospodarka
  - przemysł (zespół II pytanie 2c, zespół IV pytanie 2b, zespół V pytanie 3)
  - rolnictwo (zespół II pytanie 2b).

### KARTY ĆWICZEBNE

#### ZESPÓŁ I

- Lange, B. Krzyżaniak, A. Pawlak: *Folklor Kujaw*, Wwa 1979
- 1. Odszukaj w rozdziale: „Charakterystyka regionu” podrozdział: „Granice, ziemia, krajobraz i stosunki etniczne”. Przeczytaj fragment dotyczący regionu i omów położenie Kujaw.
- 2. Na podstawie mapki zamieszczonej w książce i mapki podziału administracyjnego Polski w atlasie odpowiedz na pytanie: Na terenie jakich województw rozciągają się Kujawy?
- 3. Korzystając z informacji w rozdziale: „Zwyczajy i obrzędy” wymień obrzędy ludowe na Kujawach. Omów jeden z obrzędów zapustnych, które są opisane w książce na str. 207—217.

#### ZESPÓŁ II

- R. Lange, B. Krzyżaniak, A. Pawlak: *Folklor Kujaw*, Wwa 1979
- 1. Na podstawie mapki zamieszczonej w książce wymień jeziora na terenie Kujaw. Pokaż je na mapie fizycznej Polski.
- 2. Przeczytaj w rozdziale: „Charakterystyka regionu” podrozdział: „Dzieje historyczne i współczesne przeobrażenia gospodarczo-społeczne Kujaw” zwraca-

jąc uwagę na zamieszczone na str. 15 informacje dotyczące:

- a. bogactw,
  - b. upraw,
  - c. gałęzi przemysłowych regionu.
- Omów te zagadnienia.

Praca zbiorowa pod red. B. Baranowskiego: *Województwo włocławskie. Monografia regionalna*. Łódź 1982

- 3. Odszukaj w spisie treści w rozdziale: „Przyroda nieożywiona” podrozdział: „Klimat” i przeczytaj go. Wymień cechy klimatyczne regionu Kujaw.

#### ZESPÓŁ III

- J. Umiński: *Ciechocinek i okolice*. Wwa 1976
- 1. Przeczytaj w rozdziale: „Wiadomości ogólne” podrozdział: „Klimat”. Wymień cechy klimatyczne Ciechocinka.
- 2. Posługując się spisem treści odszukaj w rozdziale „Ciechocinek” podrozdział: „Źródła mineralne i środki lecznicze”. Przeczytaj go i korzystając z informacji na str. 28 i 29 odpowiedz na pytanie: Jakie źródła mineralne występują w Ciechocinku?
- 3. Odszukaj w spisie treści w rozdziale „Ciechocinek” podrozdział: „Lecznictwo”. Zapoznaj się z nim i odpowiedz na pytanie: Jakie choroby leczy się w Ciechocinku.

#### ZESPÓŁ IV

- W. Łęcki: *Szlak Piastowski*. Wwa 1978
- 1. Odszukaj w indeksie nazw geograficznych hasło: Strzelno. Na podstawie informacji na str. 99—101 opowiedz o romańskich zabytkach sztuki sakralnej w Strzelnie.
- 2. W indeksie nazw geograficznych odszukaj hasło: Inowrocław. Na stronach oznaczonych w indeksie tłustym drukiem zapoznaj się z informacjami dotyczącymi następujących zagadnień:
  - a. w leczeniu jakich chorób specjalizuje się Inowrocław?
  - b. jakie zakłady przemysłowe znajdują się w Inowrocławiu?
- 3. Odszukaj w indeksie nazw geograficznych hasło: Kruszwica. Na podstawie tekstu na str. 104—105 opowiedz legendę o Popielu zapisaną przez Galla Anonima w *Kronice Wielkopolskiej* w XIII wieku.

#### ZESPÓŁ V

- Praca zbiorowa pod red. J. Wysokińskiego: *Województwo włocławskie*. Wwa 1982
- 1. Odszukaj w książce rozdział: „Trasy turystyczne”. Wymień miejscowości na Kujawach, leżące na szlaku I Armii Wojska Polskiego. Pokaż je na mapie fizycznej Polski.

2. Na podstawie informacji w rozdziale: „Środowisko przyrodnicze” wymień co najmniej trzy rezerваты przyrody na Kujawach. Powiedz, jakie występują w nich osobliwości przyrody?
- Praca zbiorowa pod red. B. Baranowskiego: *Województwo włocławskie. Monografia regionalna*. Łódź 1982
3. Na podstawie odszukanych i przeczytanych w książce informacji o przemyśle Włocławka wymień zakłady przemysłowe miasta.

## ZESPÓŁ VI

- R. Lange, B. Krzyżaniak, A. Pawlak: *Folklor Kujaw*. Wwa 1981
1. W rozdziale „Charakterystyka regionu” odszukaj i przeczytaj fragmenty dotyczące gleb i scharakteryzuj gleby Kujaw.
  2. W rozdziale „Charakterystyka regionu” odszukaj i przeczytaj fragmenty dotyczące strojów ludowych. Opisz żeński i męski strój ludowy.
- W. Strojny: *Włocławek*. Wwa 1970
3. Po przeczytaniu tekstu na str. 3 odpowiedz na pytanie: Kiedy Włocławek otrzymał prawa miejskie?

## Bibliografia:

### Książki o regionie (wystawa)

Aleksandrowicz Maria: *Strzelno i okolice*. Przewodnik. Strzelno: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze 1979, 70 s.

Ginsbert Adam: *Włocławek*. Studium monograficzne. Warszawa: Arkady 1968, 389 s.

Kowalewski Adam: *Kominy nad Kujawami*. Warszawa PZWS 1965, 52 s.

Lange-Rodeczyk, Krzyżaniak Barbara, Pawlak Aleksander: *Folklor Kujaw*. Warszawa: Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury 1979, 383 s.

Łęcki Włodzimierz: *Szlak Piastowski*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1979, 183 s., 2 nb.

Strojny Władysław: *Włocławek*. Warszawa: Sport i Turystyka 1970, 36 s.

Umiński Janusz: *Ciechocinek i okolice*. Warszawa: Sport i Turystyka 1978, 119 s.  
*Województwo włocławskie*. Pod red. Bogdana Baranowskiego. Łódź: Uniwersytet Łódzki 1982, 450 s.

*Województwo włocławskie*. Vademecum turystyczne. Pod red. Jana Wysokińskiego. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza 1982, 68 s.

ANNA SUSZEK

RYCZYWÓŁ — ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA

## Błyskawiczne konkursy dla dzieci

W pracy bibliotekarza konkursy czytelnice stanowią cenną pozycję, ponieważ pozwalają stwierdzić poczytność książek, a także stopień odczytania młodzieży.

Niezbędnym warunkiem powodzenia konkursów jest ich atrakcyjność i różnorodność. Każdy bibliotekarz wie, że lepiej jest, gdy przebiegają w żywszym tempie, i że z tego właśnie powodu dużym powodzeniem cieszą się tzw. konkursy błyskawiczne. Można w nich wykorzystać pytania, inscenizacje, obrazki, cytaty, symbole itp. Przeprowadza się je w bibliotece lub w klasie, jeżeli biblioteka nie posiada czytelnicy.

### Konkurs I

Przygotować tekst opowiadania, wplatając w nie kilka bądź kilkanaście tytułów książek.

Przed czytaniem opowiadania podać zadanie dla uczestników konkursu, np.:

„Zwycięży ten, kto odnajdzie w opowia-

daniu najwięcej tytułów książek” — (odpowiedzi na kartkach).

Odczytanie opowiadania, np.:

Jacek, Wacek i Pankracek wybrali się do lasu na jagody. Po drodze spotkali przyjaciela, który opowiedział im przygody Plastusia — swojego kolegi. Nagle przebiegli im drogę Rogas z Doliny Roztoki. Razem ze słonkiem przyglądali się jego pięknej sierści. W lesie dołączył do nich Szewczyk Dratewka oraz jego psy: Reksto i Pucek. Wesoło maszerując czekali, aż przydarzy się im jakaś wakacyjna przygoda. Gdy dotarli do pięknej zielonej polany, ujrzeni wesołą gromadkę. Były to dzieci z Bullerbyn w towarzystwie Karolci. Serdecznie się powitali. Nagle zjawiła się przed nimi czarna owieczka. Wszyscy zaczęli uciekać, bo zlekli się jej groźnej postaci. Przypomnieli sobie, że na szczęście w lesie mieszka Kubaś Puchatek, który z pewnością da im schronienie. Tak też się stało. Chatka Puchatka okazała się bardzo gościnnym domem. Z wycieczki wrócili bez jagód, ale zadowoleni i pełni wrażeń.

Podanie odpowiedzi — jeżeli jest dwóch lub więcej uczniów, którzy odgadli tę samą ilość tytułów, jako utrudnienie można wprowadzić nazwiska autorów książek.

Nagrodą może być zakładka do książki wykonana przez aktyw bądź wejście w skład komisji oceniającej następny konkurs.

## Rozwiązanie konkursu:

1. *Jacek, Wacek i Pankracek* — M. Jaworzakowa.
2. *Na jogody* — M. Konopnicka.
3. *Przygody Plastusia* — M. Kownacka.
4. *Rogaś z Doliny Roztoki* — M. Kownacka.
5. *Razem ze słonkiem* — M. Kownacka.
6. *Szewczyk Dratewka* — J. Porazińska.
7. *Reksio i Pucek* — J. Grabowski.
8. *Wakacyjna przygoda* — I. Guro.
9. *Dzieci z Bullerbyn* — A. Lindgren.
10. *Karolcia* — M. Krüger.
11. *Czarna owieczka* — J. Grabowski.
12. *Kubuś Puchatek, Chatka Puchatka* — A. Milne.

### Konkurs II

Należy przygotować kilka przedmiotów, które będą symbolami poszczególnych bajek.

Pytanie: jakie książki przypominają ci wymienione przedmioty? (odpowiedzi dzieci podają na karteczkach).

Przedmioty z bajek, np.:  
zapałki

*Dziewczynka z zapałkami*  
czerwona czapeczka  
*Czerwony kapturek*  
ziarnko grochu

*Księżniczka na ziarnku grochu*  
igła i nitka, itp.

*Tańczowała igła z nitką*

Wygra ten, kto odgadnie wszystkie tytuły książek (można wprowadzić i nazwiska autorów). Zamiast przedmiotów mogą być ilustracje, kukiełki, przebierańcy itp.

### Konkurs III

Przygotujemy rozsypankę „Pomieszane tytuły” np:

Rogaś	z Zielonego Wzgórza
Ania	z Doliny Roztoki
Jacek, Wacek	i goście
Puc, Bursztyn	i Pankracek
Tajemnicza wyprawa	Pana Kleksa
Akademia	Tomka

Zadanie: Należy podać właściwe tytuły książek i nazwiska ich autorów.

Podaliśmy tylko trzy przykłady konkursów, dzięki którym dzieci mogą utrwalić sobie w pamięci tytuły książek i nazwiska twórców, co stanowi jeden z elementów przysposobienia czytelniczego najmłodszych.

OD REDAKCJI — wiele form pracy z książką proponuje warta przypomnienia książka Stanisława Jeżyńskiego *Z książką za pan brat. Quizy i wieczory literacko-muzyczne*, wydana przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w r. 1973.



## BIBLIOTEKARSTWO,

## BIBLIOTEKI, BIBLIOTEKARZE\*

W roku 1973 Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, a ściślej Zarząd Okręgu Kraków-Miasto podjął inicjatywę wydania wyboru prac prof. Jana Baumgarta. Dalej

\* Jan Baumgart: *Bibliotekarstwo, biblioteki, bibliotekarze. Wybór prac*. Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 1983, 274 s., cena 390 zł.

sprawy potoczyły się szybko, bo oto już w dziesiątą rocznicę tego wydarzenia wybór, który otrzymał tytuł *Bibliotekarstwo, biblioteki, bibliotekarze*, szczęśliwie ujrzał światło dzienne.

Jan Baumgart (ur. 1904), przed II wojną i bezpośrednio po wywołaniu związany z Biblioteką Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie pracował pod kierunkiem między innymi Aleksandra Birkenmajera i Stefana Wierzyńskiego, w r. 1948 przeniósł się do Krakowa, by objąć stanowisko wicedyrektora Jagiellonki, a następnie jej dyrektora. Funkcję tę pełnił do roku 1974. W ciągu ponad czterdziestu lat pracy zawodowej prof. Baumgart aktywnie uczestniczył w życiu społecznym środowiska bibliotekarskiego, w kilku kadencjach był członkiem, a w latach 1966—1969 przewodniczącym Zarządu Głównego SBP, swoje zainteresowania naukowe kierował głównie w stronę historii polskiego bibliotekarstwa. Wydana właśnie książka dobrze reprezentuje dorobek autora w tym zakresie.

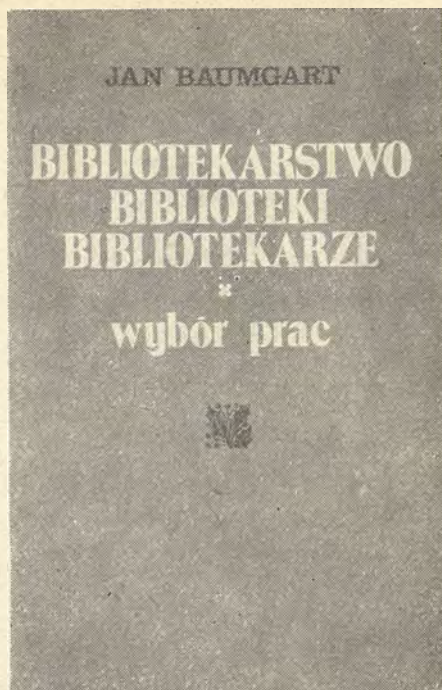
Część pierwszą, zatytułowaną „Bibliotekarstwo”, otwiera rozprawa *Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich (w latach 1917-1967)*. W tym bilansie pierwszego półwiecza działalności organizacji bibliotekarzy, istniejącej najpierw pod nazwą Związek Bibliotekarzy Polskich (lata 1917—1945),

następnie Związek Zawodowy Bibliotekarzy Polskich (1945—1946), Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich (1946—1953), wreszcie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, szczególną wartość mają fragmenty dotyczące okresu przedwojennego i lat okupacji. Dokumentacja z tego czasu jest bardzo skąpa (archiwum ówczesnego ZBP uległo zniszczeniu), autor musiał więc zadać sobie bardzo dużo trudu, by zebrać i uporządkować ocalałe źródła. Udało mu się odtworzyć ewolucję form organizacyjnych Związku oraz szczegółowo scharakteryzować działalność merytoryczną zarówno jego władz naczelnych, jak i poszczególnych kół i komisji.

Drugą rozprawą części pierwszej wyboru jest *Bibliotekarstwo w 25-leciu PRL (1944—1969)* — praca będąca w pierwotnej wersji referatem wygłoszonym w r. 1969 na plenarnym posiedzeniu zarządów Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Stowarzyszenia Księgarzy Polskich i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, następnie ogłoszona — po znacznym rozszerzeniu — w „Rocznikach Bibliotecznych. Obecna wersja — jak pisze autor w przedmowie — została częściowo zaktualizowana.

Na drugą część książki, zatytułowaną „Biblioteki”, składają się trzy prace w całości publikowane po raz pierwszy, poświęcone dziejom bibliotek wielkopolskich podczas okupacji: *Polityka niemieckich władz okupacyjnych wobec księgozbiorów w Wielkopolsce; Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu (1939—1945); Losy Biblioteki Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1939—1945).*

Książkę kończą obszerne monografie czterech wybitnych bibliotekarzy: Karola Estreichera, Edwarda Kuntze, Aleksandra Birkenmajera i Bogdana Horodyskiego. Trudno uwierzyć, że autor ze wszystkimi wyżej wymienionymi bibliotekarzami



współpracował, chociaż on sam w *Przedmowie* (s. 10), a Helena Więckowska we *Wprowadzeniu* (s. 8) tak twierdzą. Sprawa wydaje się skomplikowana. W dniu śmierci Estreichera profesor miał nie więcej niż cztery lata i większym dorobkiem z dziedziny bibliotekarstwa prawdopodobnie nie mógł się jeszcze poszczycić. Nie zmienia to jednak faktu, że w ciągu kilkudziesięciu następnych lat życia owo zaniechanie nadrobił z nawiązką, a w książce ocalił od zapomnienia mnóstwo faktów.

(J.W.)

---

## INFORMACJA DLA AUTORÓW

REDAKCJA UPRAJEMIE PROSI O PRZESYŁANIE PRAC W MASZYNOPISIE ORAZ ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO SKRACANIA MATERIAŁÓW. ARTYKUŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.



Tematyczne  
zestawienia  
książek

MARIA KULIK

Nowe książki  
dla dzieci  
i młodzieży

Niniejszy przegląd nowości wydawniczych zawiera wiele interesujących pozycji beletrystycznych zarówno dla starszych, jak i dla młodszych czytelników. Również wśród literatury popularnonaukowej mamy szereg pozycji oczekiwanych, nie „cegieł”, jak to często się zdarza.

Znany współczesny pisarz radziecki, MAKSYM TANK, jest autorem wierszowanej opowiadki *Ballada o kosmicznej podróży mrówki — Wędruła* (KAW, 18 k.nlb., 52 zł). Książkę przetłumaczył Maciej Z. Konołowicz, niestety wiersz jest dość „rąbany”. Bohaterka opowiadania, mrówka zwana dalej Wędrułą, udaje się do kosmodromu w Bajkonurze i odbywa podróż wraz z kosmonautami Piotrem Klimukiem i Mirosławem Hermaszewskim. Ten wycieczny przysparza Wędrule wielu przyjaciół i budzi podziw wszystkich leśnych zwierząt. Najmocniejszą stroną książki są duże, całostronowe ilustracje, wykonane przez Zdzisława Byczka. W gruncie rzeczy jednak książka jest banalna i doprawdy nie bardzo wiadomo, dla kogo i po co została wydana. Poziom I, dział N.

Również radzieckiego pisarza, SIERGIEJA KOZŁOWA, jest książka *Pory roku* (KAW, 28 k.nlb., 38 zł). Tym razem tłumaczem była Hanna Ożogowska, a ilustrował, jak i poprzednią, Zdzisław Byczek. Jest to ciekawe opowiadanie dla najmłodszych ukazujące zmiany pór roku. Bohaterami są antropomorfizowane ptaki i zwierzęta, a także drzewa i strumyk. Ciekawa i wartościowa książka rozbudzająca zainteresowania przyrodą. Poziom I, dział N.

Podobne cele ma również książka znanej spółki autorskiej — LECHA KO-

NOPIŃSKIEGO i STANISŁAWA MROWIŃSKIEGO, *Zwierzątka i zwierzęta na sześciu kontynentach* (Wyd. Pozn. 23 k.nlb., 45 zł), w której autorzy prezentują przedstawicieli fauny z różnych stron świata. Rysunki są czytelne, wyraziste, choć barwa zwierząt nie zawsze jest zgodna z rzeczywistością. Wiersze znajdują wdzięcznego odbiorcę w małych dziedzinach, zwłaszcza że książka nadaje się raczej do głośnego czytania. Poziom I, dział N.

Na „deser” książka będąca wydarzeniem edytorским. Jest nim tomik wierszy ALANA A. MILNE *Nieposłuszna Mama i inne wierszyki dla dzieci* (NK, 41 s., 100 zł), pochodzących ze zbioru *Gdy byliśmy małą*, w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka, z ilustracjami Teresy Wilbik. Urok tych znakomicie przełożonych wierszy polega na rytmiczności i pure-nonsense, jak zwykle w twórczości tego autora. Książka jest starannie wydana — twarda okładka, dobry papier, czyste kolory ilustracji. Poziom I, dział N.

Wśród książek dla dzieci starszych wyróżniają się: *Karula KRYSZYNY BERWIŃSKIEJ* (NK, 102 s., 80 zł) i *Mały STEFANA GARCZYŃSKIEGO* (Czyt., 62 s., 150 zł).

Powieść Berwińskiej można śmiało nazwać jedną z najlepszych książek dla dzieci, jakie ukazały się ostatnio. Spełnia ona bowiem wszystkie warunki dobrego utworu — uczy, bawi i wychowuje. Bohaterem jest Karol, uczeń szkoły podstawowej, osierocony wcześniej przez rodziców i wychowywany przez dziadka, aktora wędrownego teatru. Wielkim przeżyciem dla Karola staje się wyjazd teatru na tournée, po odległych miejscowościach. W czasie pobytu w jednej z wiosek Karol poznaje Ulę, wiejską dziewczynkę, bitą i poniewieraną przez ojca-pijaka i macochę. Z pomocą Karola Ula ucieka z domu i znajduje schronienie na barce, będącej środkiem lokomocji wędrującego teatru. Karol ukrywa ją tam przez kilka dni, oczywiście w tajemnicy przed dziadkiem, co powoduje rozterki sumienia. Powieść kończy się adoptowaniem Uli przez dziadka, po odebraniu wyrodnym rodzicom praw rodzicielskich. Marzeniem rodzeństwa staje się teraz własna łódź, którą zamierzają nazwać Karula, Zaufanie, odpowiedzialność, opiekuńczość — oto problemy poruszane przez Berwińską w tej pięknej książce. Poziom II, dział Op.

Książka Garczyńskiego, o ciekawej fabule, jest oryginalna przede wszystkim w swojej szacie graficznej (oprac. graf. Jacek Przybyszewski). Bohaterem tytułowym jest pies, który z małego szczeniaczka, ku przerażeniu właścicieli wyrasta na ogromnego doga i nie mieści się już w małym mieszkaniu. Zasadniczą treścią książki jest fantastyczne opowiadanie przyjeźdnego wuja o psie olbrzymie i jego wyczynach. Pod wpływem tej opowieści Wacek i jego rodzice przestają się przejmować rozmia-



rami Małego. Oryginalność szaty edytor-skiej zawiera się w formacie — długi, wąski — i rozwiązaniu graficznym kolumny — tekst drukowany w różne strony, zależnie od treści. Poziom II, dział Op.

Młodzieży 11—13-letniej nie mamy tym razem czym zainteresować, większość bowiem pozycji jest chybiona.

**Kinto** to opowieść o kocie, pióra współczesnego pisarza gruzińskiego RICZI DOTIANA (NK, 141 s., 45 zł). Książka opowiada o czasach sprzed rewolucji, zawiera mało fabuły a dużo sentymentalnych wspomnień. Trudno właściwie znaleźć dla niej adresata, bowiem o zwierzętach czytają chętniej dzieci młodsze, ale one oczekują żywej, interesującej akcji. Poziom III, dział P.

Wielkim nieporozumieniem literackim jest **Podróż Tomka na dwie planety** (Wyd. Lubelskie, 133 s., 40 zł) pióra ADAMA FIALI. Bohaterem jest kilkunoletni Tomek Tramtalinek. Cała rodzina Tramtalinków mieszka na ostatnim piętrze wieżowca w dużym, nowym osiedlu. Podróż zaczyna się w momencie, gdy Tomek konstruuje lotnię, a ta unosi go w przestrzeń kosmiczną. Podczas podróży bohater trafia na Planetę Piekarzy i Planetę Kamieniarzy. Problemy zamieszkujących tam istot są podobne do tych, jakie trapią nas, mieszkańców Ziemi. W założeniu miała to być powieść fantastyczno-przygodowa, zainspirowana lekturą „Małego Księcia”. Co z tego udało się autorowi przekazać? Jest bohater, są podróże i planety, nie ma natomiast tego oroku, tej głębi, co w utworze Saint-Exupéry'ego, a powieść jest niestety dość nudna i irytująca; ilustracje brzydkie (niewiedomego rysownika), wydanie tandetne, ale w 100 000 egz. Poziom III, dział P.

Jedyną ciekawszą pozycją jest **Niebezpieczne przejście** STEFANA KOTA (NK, 58, s., 20 zł), niewielka książeczka o przyjaźni, jaka nawiązuje się między „nowym” a klasą stanowiącą początkowo zamkniętą grupę. Klasa przyjmuje nowego kolegę, dowiedziałwszy się o jego bohaterskim uczynku. Opowiadanie ciekawe, które można wykorzystać do dyskusji o koleżeństwie, bohaterstwie, honorze itp. Poziom III, dział P.

W r. 1978 ukazała się książka ALBERTO MANZIEGO *Księżyc nad San Andres*. Obecnie Nasza Księgarnia prezentuje drugą książkę tego autora, **Pomylenie** (NK, 159 s., 70 zł), wstrząsającą opowieść o życiu rolników, Indian z małego miasteczka w Ameryce Łacińskiej. Treścią jest bunt Indian przeciwko białym właścicielom, którego celem jest odebranie bezprawnie zagarniętej ziemi. Przywódcą Indian zostaje młody, pełny rozumu wiejski chłopak, obdarzony wielkim darem przywódczym. Powieść jest bardzo dobra, ale przygnębiająca, nadaje się dla najstarszych czytelników. Poziom IV, dział P.

Poważną tematykę porusza też holenderski pisarz JAN TERLOUW w powieści

ci **Michiel** (NK, 142 s., 56 zł), której akcja rozgrywa się w małej wsi holenderskiej w r. 1945. Bohater, 16-letni Michiel, bierze udział w ukrywaniu więźniów zbiegłych z pobliskiego obozu, a także wraz z innymi mieszkańcami wioski demaskuje niebezpiecznego kolaboranta. Ciekawa i wartościowa powieść, uhonorowana w Holandii specjalną nagrodą za walory wychowawcze i poznawcze. Poziom IV, dział P.

Pozostając w kręgu powieści, przejdźmy do literatury polskiej. **KRYSTYNA SIE-SICKA**, od dłuższego czasu nie publikująca nowych książek, prezentuje interesującą powieść psychologiczną, **Moja droga Aleksandro** (NK, 124 s., 35 zł). Akcja rozwija się w dwóch płaszczyznach czasu — współczesnej (narratorką jest Luiza, matka Zuzanny), oraz wojenno-okupacyjnej (narratorką, a właściwie autorką listów jest babka Luizy, Maria). Książka ukazuje ciągłość ludzkich losów, powtarzalność konfliktu pokoleń i problemów wychowawczych. Powieść jest ciekawa, pozorna gmatwanina czasu i osób szybko staje się klarowna. Wydanie niestety bardzo niestaranne. Poziom IV, dział P.

Również dla starszych czytelników jest **Opowieść o Ewie ZBIGNIEWA BRZOZOWSKIEGO** (NK, 112 s., 55 zł). Tematem jest postawa wobec kalectwa, które nieoczekiwanie dotyka bohatera. Ten motyw znany jest już w literaturze młodzieżowej choćby ze *Wstęgi Pawilonu* Zofii Chądzińskiej. Tytułowa Ewa, potrącona przez samochód, zostaje uratowana, ale wraz kręgosłupa grozi paraliżem na całe życie. Tej dramatycznej sytuacji musi stawić czoła sama Ewa, a także jej rodzice i brat. Autor ukazuje, jak początkowo negatywne nastawienie, pełne wzajemnych pretensji i oskarżeń, przeradza się w zaciętą walkę z kalectwem, która musi zakończyć się zwycięstwem. Poziom IV, dział P.

**Zaczarowany dzban** to baśnie szwedzkie w wyborze i opracowaniu ROBERTA STILLERA (Wyd. Pozn. 390 s., 350 zł). Nie są to typowe baśnie ludowe, lecz baśnie literackie, napisane przez pisarzy szwedzkich, głównie z XIX w. Książka ta jest pięknie wydana. Poziom IV, dział B.

Å oto książki popularnonaukowe: Z opracowań literackich ukazały się: **MIECZY-SŁAWA INGLOTA „Zemsta” Aleksandra Fredry** (WSiP, 84 s., 20 zł) i **JERZEGO STARNAWSKIEGO „Antygona” Sofoklesa** (WSiP, 109 s., 30 zł), obie w serii Biblioteki Analiz Literackich. Jak wszystkie pozycje tej serii, książki omawiają problematykę utworu. Klasyfikacja 884 (091) Fredro A., 884 (091) Sofokles.

Interesujący cykl rozpoczyna **KAZIMIERZ KOZNIEMSKI** zbiorem esejów **He głosów — tyle prawd. O warszawskich tygodnikach literacko-społecznych 1859—1918** (NK, 212 s., 70 zł). Książkę wydano w serii „Bij się z myślami”. Autor omawia takie czasopisma jak „Przegląd Tygodniowy”, „Głos”, „Wędrowiec” a także wydawane

nielegalnie „Dzwon” i „Siew”. Książka ukazuje rozwój prasy polskiej na tle sytuacji społeczno-politycznej i tendencji literackich. Wydawnictwo zamierza kontynuować tę serię; następne tomy będą poświęcone prasie międzywojennej oraz współczesnej. Klasyfikacja 05.

STEFAN GARCZYŃSKI, popularyzator problemów psychologicznych, opublikował książkę **O radości** (NK, 268 s., 68 zł). Na podstawie wyników ankiety oraz przeżyć własnych przyjaciół autor stara się wyjaśnić, czym jest radość, jaki ma wpływ na poczynania człowieka. Książka ciekawa, pełna optymizmu, dla szerokiego kręgu czytelników. Klasyfikacja 1.

Wreszcie kolejny tomik „Typy broni i uzbrojenia” — **Samolot myśliwski I-153** TOMASZA J. KOWALSKIEGO (MON, 15 s., 30 zł). Ten typ samolotu opracowany w biurze konstrukcyjnym Mikołaja Polikarpowa, był jednym z ostatnich myśliwców dwupłatowych, produkowanych seryjnie w okresie II wojny światowej. Samolot ten najdłużej uczestniczył w działaniach wojennych na terenie Związku Radzieckiego. Jak we wszystkich tomikach tej serii omówiono tu historię rozwoju konstrukcji, zamieszczono opis, malowanie i oznakowanie. Liczne rysunki i schematy. Klasyfikacja 629.7: 355.

*Słowo Wiatr*

## Pismo grunt

### ○ kilku młodych ludziach

W sierpniu 1984 r. minie 40 lat od wybuchu Powstania Warszawskiego. Przez wszystkie minione dziesięciolecia społeczeństwo nigdy o tamtym Sierpniu nie zapomniało, manifestując spontanicznie w każdą kolejną rocznicę szacunek i przywiązanie do wartości moralnych leżących u podłoża sierpniowego zrywu. Tak się już jednak dzieje, że tzw. okrągłe rocznice aktywizują falę wspomnień, rozważań, celebracji, no i stawiają dodatkowe wymagania przed bibliotekami. Sygnalizuję więc już teraz niechybny w nadchodzących miesiącach run na literaturę powstańczą i w placówkach, które organizują okolicznościowe imprezy — potrzebę zarezerwowania czasu na ich przygotowanie.

Trzymając się rocznicowej tematyki wybieram, z wielu możliwych, wątek nawiązujący do życia i twórczości pięciu młodych poetów, których gwiazda talentu rozbiła i zgasła w latach 1939-1944. Krzysztof Baczyński, Wacław Bojarski, Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroiński i Andrzej Trzebiński wpisali się w „latach pogardy” na ważną kartę polskiej literatury, dając świadectwo jej niespożytej siły trwania i rozwoju.

Zaden z nich nie przeżył Powstania (Bojarski i Trzebiński zginęli w r. 1943), należą więc do licznej rzeszy młodych, których życie okupacyjny los rzucił na szaniec. Z niebezpieczeństwa śmierci możliwej każdego dnia i każdej godziny zdawali sobie sprawę, ale prawem swojego wleku

nie poddawali się obsesji ustawicznego zagrożenia. Żyjąc krótko, żyli bujnie: uczyli się (wszyscy byli studentami tajnych kompletów polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego), konspirowali, organizowali imprezy kulturalne, redagowali pismo, atakowali tradycyjne kanony literackie i szkicowali własne założenia programowe nowej sztuki, spierali się, kochali, bawili. Dużo w tym było marzycielstwa, nerwowości, stanowisk dyskusyjnych i deklaracji rażąco skrajnych, co w ich wieku i w tamtych warunkach było nieuniknione. Wyjąwszy Baczyńskiego, pozostali niewiele zdołali urzeczywistnić ze swoich zamierzeń, wszyscy wszakże, ze swymi dynamicznymi życiorysami, bezspornym talentem i żywiołowym dążeniem do zaznaczenia własnej osobowości w warunkach bezwzględnej podkopywania korzeni narodowej kultury, zasługują na to, aby wiedzieć i pamiętać, kim byli, co czynili, jak ginęli.

W bibliotekach powinny być dostępne powojenne wydania okupacyjnego dorobku młodych poetów (podaje je przy ich biogramach), wyposażone w niezbędne komentarze, jest też sporo książek autorstwa pisarzy, krytyków, historyków literatury przedstawiających uwarunkowania, w jakich ich talenty kształtowały się i dawały o sobie znać. Wymieniam od razu kilka ważniejszych pozycji: Lesław M. Bartelski *Genealogia ocalonych* (Wyd. Literackie 1963, następnie wznowiane), Zdzisław Jastrzębski — *Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia* (PIW 1969) i w opracowaniu tego samego autora, z jego wstępem, antologia *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940-1944* (Wyd. Literackie 1973), Józef Szczyпка (wstęp i opracowanie) — antologia *W gałgacce dymu, w ognia blasku* (Wspomnienia o Wacławie Bojarskim, Tadeuszu Gajcym, Onufrym Bronisławie Kopczyńskim, Wojciechu Menciu, Zdzisławie Stroińskim, Andrzeju Trzebińskim (PAX 1977), *Z dziejów podziem-*

nego Uniwersytetu Warszawskiego (Iskry 1961).

Zapoznanie się z literaturą mówiącą szerzej o tamtych latach, o krzyżujących się wpływach i drogach wiodących do pewnych orientacji, nie zawsze z głęboko przemyślanego wyboru, ale często po prostu przez związki koleżeńskie i przyjacielskie, o interpretacji programów politycznych dokonywanej na miarę życiowego doświadczenia czy też niedoświadczenia dwudziestolatków jest nieodzowne, gdy chce się uniknąć fałszywej oceny ideowych treści ich działania i pisarstwa, zwłaszcza publicystyki. A chodzi właśnie o takie bezstronne wczucie się w podłoże dziejących się wtedy spraw, jak to zrobił Jarosław Iwaszkiewicz pisząc o młodych poetach w rocznicę Sierpnia 1944 r., lat temu dwadzieścia:

I kiedy powracają te sierpniowe refreny słów, które wzięły na siebie gorzki obowiązek reprezentowania całego pokolenia, to powtarzając je jakby w jakimś żalobnym obrządku nie chcemy i nie pragniemy komplikować ich żadnymi podziałami. Nie rozumowania i rozważania polityczne ogarniają nas wtedy, ale wielkie, nieme wzruszenie. (...) Oni byli prości w pojmowaniu swoich obowiązków, wiedzieli, że mają zginąć, rezygnując ze wszystkiego, co im życie niosło. Bierzmy te sprawy tak prosto i tak szlachetnie, jak oni brali.

Bojarski, Gajcy, Stroński i Trzebiński związali się z konspiracyjnym miesięcznikiem literackim „Sztuka i Naród” („SiN”), którego 16 numerów wyszło w okresie od maja 1942 do lipca 1944 r. Pismu patronowała kierowana przez Bolesława Piaseckiego polityczno-wojskowa organizacja Konfederacja Narodu, kontynuatorka radykalno-nacjonalistycznej przedwojennej Falangi. Młodzi poeci byli współtwórcami, autorami, redaktorami „SiN” (Bojarski od stycznia do maja 1943, Trzebiński — do listopada 1943, Gajcy — do lipca 1944). Liniję pisma, a zatem i organizację, w mniejszym lub większym stopniu przyjmowali za swoją, co znalazło najpełniejszy wyraz w artykułach programowych, w których mowa jest nie tylko o założeniach nowej sztuki, ale też o kulcie „mocnego człowieka”, o „Polsce mocarstwowej” itp.

Baczyński, wychowany w kręgu narodowych tradycji, o sympatiach lewicujących, odzegnał się od nacjonalizmu w jakiegokolwiek formie. Swoją czas przedpowstańowy złączył z harcereką organizacją Szarych Szeregów, nie obalał żadnych tradycyjnych „mitów” literackich i nie ogłaszał własnych programów. Jego zapatrywania, związki konspiracyjne i koleżeńskie znajdowały się na przeciwnym biegunie. Wszystko to do czasu ostatecznej próby — życie oddali po prostu za Polskę: Bojarski — ranny w akcji składania wieńca pod

pomnikiem Kopernika, Trzebiński — rozstrzelany w egzekucji ulicznej, Baczyński, Gajcy i Stroński — walcząc w szeregach Armii Krajowej. Jako tło do zrozumienia ich psychiki i działania niech posłuży wyjątek z powojennego felietonu Marcina Czerwińskiego, którego wczesna młodość też przypadła na tamte lata:

W niewielkiej chyba dotąd mierze objaśniono pewne szczególne cechy okupacyjnego klimatu intelektualnego. (...) Spotykały się tam inspiracje najrozmaitsze, wchodzące ze sobą w nieoczekiwane nieraz związki. Myślę, że nie to jednak najdobitniej charakteryzuje świat idei, w którym żyliśmy my, ówczesna młodzież, a który wzbogacali starsi od nas, przeżywając wówczas gwałtowne przewrótcościowania, kryzysy i nierzadko nowe objawienia. Cały ten okres przypominał pierwszy dzień stworzenia, a ściślej może — świt przed pierwszym dnem stworzenia. Jakiś świat się zawalił. Aby o tym wiedzieć, wystarczyło mieć tyle lat, ile mieli najmłodszy z nas. (...) Tego dnia, kiedy Niemcy skapitulują, mieliśmy zacząć od nowa i oczywiście inaczej, lepiej. (...) W tym nastroju oczekiwania, poczucia spoiściowości społecznej osiągniętej wobec okupanta, byliśmy chłonni na wszystkie idee rewidujące instytucje przeszłości, na to, co różne tradycje ofiarować mogły krytycznego. Wydawało nam się przy tym, że otacza nas rzesza ludzi o podobnych intencjach, nieskorych wskrzeszać dawne przedziały. Było w tym coś z naiwności i coś z utopizmu rzutowanego na teraźniejszość, ale było też więcej: zdolność wyczucia rzeczywistych sił odnowicielskich, jakiejś pierwotnej, najprostrzej więzi ludzkiej.

Zarówno z braku miejsca, jak i kompetencji nie przedstawię tu pełnych sylwetek młodych poetów. Podaję tylko krótkie biogramy, uzupełnione wypowiedziami osób im bliskich bądź zajmujących się profesjonalnie tym zagadnieniem. Te kontury czytelnicy, jeśli zechcą, sami dopełnią lekturami i może przynajmniej niektórzy odnajdą trwałą więź utrzymującą się pomiędzy nami i tamtą wojenną generacją. W taką trwałą wspólnotę następujących po sobie pokoleń wierzył Tadeusz Gajcy, pisząc w poemacie *Do potomnego*:

Kochałem tak jak ty zapewne,  
ale mi serca dano skąpo  
na miłość moją niepotrzebną,  
bowiem stawały nad epoką,  
której imiona dajesz teraz  
ołbrzymia śmierć i przerażenie.  
Nie żebym uląkł się lub płakał,  
nie żebym czekał już skazany  
na trwałość kruchą — szukam w gwiazdach  
zarysu twego. Między nami  
jak dłońe dwie złączone są  
pamięci nasze i miłości,  
a jeden tylko wspólny dom,  
który nade mną w tobie rośnie.

Krzysztof Kamil Baczyński (pseud. Jan Bugaj) urodził się 22 stycznia 1921 r. w Warszawie, zginął 4 sierpnia 1944 na Placu Teatralnym w obronie Ratusza.

Ojciec jego — Stanisław, krytyk literacki i publicysta, żołnierz Legionów Polskich, zmarł w lipcu 1939 r. Matka — Stefania z Zielenieczyków, mądrze czuwająca nad rozwojem talentu jedynaka, stała się pierwszą powierniczką zamiarów literackich syna, dzieląc później tę rolę z żoną Baczyńskiego — Barbarą z Drabczyńskich (ślub odbył się w r. 1942). Baczyński ukończył jedną z najlepszych przedwojennych szkół warszawskich, gimnazjum im. Stefana Batorego. Zdał maturę w czerwcu 1939 r. Od jesieni 1942 do czerwca 1943 r. studiował na tajnym wydziale polonistyki UW. Studia przerwał po niespełna roku, co zbiegło się w czasie z żywym zaangażowaniem się w działalność konspiracyjną o charakterze wojskowym. Wstąpił do Harcerskich Grup Szturmowych, przeszedł pełne przeszkolenie bojowe, ukończył ze stopniem podchorążego (pseud. konspiracyjny „Krzysztof”) Szkołę Podchorążych Rezerwy i otrzymał przydział do harcerskiego batalionu „Zośka”. Przed Powstaniem, na własną prośbę został przeniesiony do bratniego batalionu harcerskiego „Parasol”, jako zastępca dowódcy plutonu.

Poległ w czwartym dniu Powstania na stanowisku bojowym w pałacu Blanka podczas walk o Ratusz. Żona, ciężko ranna w głowę, zmarła 1 września w Śródmieściu. Ciała ich ekshumowane po wojnie spoczywają na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Debiutancki tomik Krzysztofa Baczyńskiego, sygnowany pseudonimem Jan Bugaj, ukazał się w r. 1942 pt. *Wiersze wybrane*, w liczbie 96 egzemplarzy, w r. 1943 konspiracyjnie czasopismo „Droga”, z którym był blisko związany, przeznaczyło na jego utwory swój „Arkusz Poetycki” nr 1; poszczególne wiersze zamieszczono też w podziemnych antologiach *Pieśń niepodległa* (Wwa 1942) i *Słowo prawdziwe* (wyd. 2, Wwa 1942). Po wojnie całość zachowanego dorobku objęły *Utwory zebrane* (Wyd. Literackie 1961), opatrzone wstępem Kazimierza Wyki i komentarzem edytorskim Anieli Kmity-Piorunowej. W literaturze o Baczyńskim ważne miejsce zajmuje studium Kazimierza Wyki *Krzysztof Baczyński 1921-1944* (Wyd. Literackie 1961), w którym autor omawia twórczość poety w kontekście sytuacji liryki polskiej lat okupacji, umieszczając ją na tle tradycji polskiej poezji narodowej. Bogaty materiał wspomnieniowy zebrano w zredagowanej przez Zbigniewa Wasilewskiego antologii *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim* (wyd. 2, Wyd. Literackie 1970).

Michał Jaworski — *Na kompletach, (Żołnierz, poeta, czasu kurz...)*

Koleżeńskie kontakty Krzysztofa z naszym komplectowym zespołem były początkowo dość luźne. (...) Dziwiąc się nieco samotnictwu Baczyńskiego, stroniącego od częstych i ściślejszych kontaktów z kolegami, raczej nie dociekaliśmy głębiej jego przyczyn. (...) Dziś, po wielu latach, rozumiem dlaczego Krzysztof nie zżył się z nami tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Odpowiedź na to pytanie znajduję w jego wierszach choćby tych, które pisał w czasie swych niedługich studiów. Wiersze takie, jak *Oddycha miasto ciemne...*, *Warszawa czy Ziemia*, mówią o sprawach, których wszyscy byliśmy świadkami, ale których nie odczuwaliśmy tak mocno, aniśmy nie rozumieli i nie odceniali tak głęboko.

Marcin Czerwiński *Krzysztof (Żołnierz, poeta, czasu kurz...):*

Czy to mojemu półdziesięcinnemu jeszcze usposobieniu wydawał się Krzysztof tak dojrzały, czy też był on taki naprawdę? Trudno mi to już teraz rozstrzygnąć. W mojej pamięci pozostał nad podziw zdolny do świadomego zdwignania swego losu, do mierzenia się z nim pełną samowiedzą. Myślę, że to talent dorzucił dojrzałość świadomości do niewielu jeszcze lat doświadczeń tego — koniec końców — chłopca. A może mówić by tu należało o dojrzałości w tym specjalnym znaczeniu, które odnosi się do artystów, a które obejmuje przede wszystkim dziedzinę formułowanych przez nich idee, niekoniecznie obejmując odpowiedzialność życiową? Tej jednak Krzysztof nie unikał, wręcz jej szukał. Zarówno wczesne małżeństwo, jak zaangażowanie społeczne, zaangażowanie właściwe czasom wojny, były tego wyrazem.

Kazimierz Wyka — *List do Jana Bugaja (W gałązce dymu, w ognia blasku...):*

Wśród rówieśników Pana jakoś dotąd nikogo nie ustąpiłem. Nie każdemu tak wczesnie jest dana pełna dojrzałość artystyczna. Jest Pan pierwszy i życzylbym Panu, by nie tylko w chronologii wystąpień pozostał Pan pierwszy. Nie życzylbym wskazę Panu, by pozostał samotny. Chciałbym, mam nadzieję, że wszystko, co żywotne i świeże w liryce Pana, odczuwane będzie przez Pana rówieśników jako podobnie ich dotyczące zadanie poetyckie.



Wacław Bojarski (pseud. Jan Marzec, Wojciech Wierzejski, Marek Zalewski) urodził się 30 października 1921 r. w Warszawie, zmarł 5 czerwca 1943 r. z ran odniesionych 25 maja podczas akcji (przeprowadzonej wspólnie ze Zdzisławem Stroińskim i Tadeuszem Gajcym) złożenia wieńca pod pomnikiem Kopernika w 400-lecie śmierci wielkiego astronoma. W szpitalu poślubił Halinę („Natalię”) Marczak, siostrę kolegi z kompletu polonistycznego (dziś znanego teatrologa Stanisława Marczaka-Oborskiego). Bojarski był uczniem gimnazjum i liceum im. Jana Zamoyskiego, zdał maturę na tajnym komplecie i studiował konspiracyjnie polonistykę. Wcześniej

zbliżył się do środowiska Konfederacji Narodowej, współinicjował założenie miesięcznika „Sztuka i Naród”, od stycznia 1943 r. był jego redaktorem. Tu opublikował szereg artykułów programowych (m. in. *O nową postawę człowieka twórczego*), ogłaszała opowiadania (*Biegiem w głąb życia*, *Pożegnanie z mistrzem* i in.), liryki prozą; za lirykę *Ranny różą* otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie „SiN”. Był autorem szeregu piosenek partyzanckich.

Natalia Bojarska — *Ludzie z tamtego brzegu (W gałązce dymu, w ognia blasku...)*:

Jakim był Wacek? Tych, którzy go bliżej znali, uderzała przede wszystkim jego dynamiczna, promienna radość życia, zachłanne dążenie do osiągnięcia jego pełni, wyczerpywanie do dna każdego przeżycia i doświadczenia. Niewielu spotkałam ludzi, którzy potrafili żyć równie mocno i intensywnie. Miał przy tym jedną bardzo cenną zaletę. W wirze i mnogości spraw i zajęć, jakim oddawał się z całą pasją, potrafił zaprowadzić własny, słuszny ład. Ten porządek z kolei znakomicie rozszerzał możliwość chwywania się coraz to nowych problemów. Wacek zawsze więc gdzieś pędził, ku czemuś nowemu dążył i zawsze miał na wszystko dosyć czasu. A temu ustawicznemu pędowi towarzyszyła pogoda, uśmiech, czasem kpina, czasem ironia i jakieś odezwanie, „zagrania”, wpadające w groteskę, która była chyba najwłaściwszym mu żywiołem.

Tadeusz Sołtan — *Pokolenie nie zmarnowane (W gałązce dymu, w ognia blasku...)*:

Słyszałem, jak użyto kiedyś w stosunku do Wacka popularnego określenia: „Chłopak do tańca i do różańca”. Chyba słusznie. Z tym jednak, że godził on ze sobą skłonność i talenty w obydwu tych „dziedzicach” w sposób wręcz zadziwiający, wyzbyty sztuczności i naśladownictwa. Jeśli można o człowieku, który tak młodo zaczął rozwijać się twórczo i którego droga życiowa była tak krótka, powiedzieć w ogóle te słowa, to z pewnością można powiedzieć je o Wacku Bojarskim: był w pełni autentyczny, był sobą.



Tadeusz Stefan Gajcy (pseud. Karol Topornicki, Roman Oścień) urodził się 8 lutego 1922 r. w Warszawie. W r. 1941 ukończył gimnazjum Ks. Ks. Marianów na Bielanych i dostał się na tajny komplet polonistyki. Na studiach zaprzyjaźnił się ze Zdzisławem Stroińskim. Przyjaźń ta trwała do grobowej deski. Obaj walczyli w Powstaniu jako żołnierze AK na Starym Mieście w batalionie „Chrobry I” (Gajcy — strzelec „Topór”, Stroiński — kapral podchorąży „Chmura”). Zginęli 16 sierpnia w domu przy ul. Przejazd 16, wysadzonym przez Niemców w powietrze wraz z całą placówką powstańczą. Pośmiertnie Gajcy został odznaczony Krzyżem Walecznych.

W r. 1942 Gajcy wszedł do redakcji „SiN”, w końcu r. 1943 został czwartym z kolei i ostatnim redaktorem tego miesięcznika. W 1943 r. wydał pod pseudonimem Karol Topornicki tom *Widma* (poemat i wiersze), w r. 1944 tomik poetycki *Grom powszedni*, jest autorem poematu parodystycznego *Misterium niedzielne* oraz szeregu innych poematów, dramatu *Homer i Orchidea*, opowiadań prozą, artykułów krytycznych i publicystycznych. Pełne wydanie jego *Pism* ukazało się nakładem Wydawnictwa Literackiego w r. 1980 przygotowane przez Lesława M. Bartelskiego, który jest także autorem wstępu i posłowia.

Tadeusz Sołtan — *Pokolenie nie zmarnowane (W gałązce dymu, w ognia blasku...)*:

Osobowość Gajcego stanowiła swoisty konglomerat, w którym elementy bezpośrednio przeżywaną „prywatności” górowały w pewnej mierze nad resztą i nadawały jej ton. Gajcy przetwarzał rzeczywistość w materię poetycką, ale nie starał się traktować zawsze tej rzeczywistości jako szansy, jako okazji do poetyzowania. Jego wiersze rodziły się na ogół z trudem. Bywał przez dłuższy czas brzemienny jakimś poetyckim pomysłem, donaszał go w sobie. (...) W Gajcym nie było nic z sensata, śmiertelnie poważnie i niemal koturnowo podchodzącego do każdego detalu okupacyjnej powszedności. Poczucie humoru ratowało go w chwilach depresji, od jakich nie był chyba wolny wówczas nikt z nas. Tadeusz miał też w sobie wiele prostej, dobrej serdeczności, która jednała mu ludzką sympatię. (...) Według Gajcego, który pisanie uważał za zaspokajanie podstawowej wewnętrznej potrzeby, poezja służyła życiu, pomagała żyć, ale tragizm życia nie był przy tym dla jego twórczości jedynie głównym pretekstem tematycznym. Tadeusz nie widział bowiem otaczającego go świata tylko lub nawet przede wszystkim przez pryzmat poezji, a ściślej biorąc określonego jej wzorca. Wydaje mi się — nie usiłuję tu zresztą formułować żadnych ogólnych ocen — iż taka postawa różniła także Gajcego w pewnym stopniu od Krzysztofa Baczyńskiego. Tragiczne pokolenie piórem Gajcego nie tworzyło sobie od razu legendy, zapowiadanej w poetyckiej strofie, nie bardzo też chciało nawet zgodzić się na tę legendę, nosząc w swoim plecaku obok Słowackiego również Gombrowicza i Witkacego, obok romantycznego patosu — gotowości do ironii wobec samego siebie i wobec historii.



Zdzisław Leon Stroiński (pseud. Marek Chmura) urodził się 28 listopada 1921 r. w Warszawie, zginął (wraz z Tadeuszem Gajcym) 16 sierpnia 1944 r. na placówce powstańczej przy ul. Przejazd 3. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Liceum humanistyczne ukończył w Zamościu, od r. 1941 studiował na tajnych kompletach polonistykę i prawo. Równoległe ze studiami uczył się na

kurs podchorążówki. W r. 1942 wszedł w skład grupy Szuka i Naród oraz do redakcji miesięcznika. W maju 1943 r. uczestniczył w akcji składania wieńca pod pomnikiem Kopernika. Został wtedy aresztowany i osadzony na Pawiaku, skąd zwolniono go w lipcu po usilnych staraniach rodziny. Jesienią 1943 r. wydał powielaczowy tomik (125 egz.) liryk prozą pt. *Okno*, zapowiadający poważny talent, któremu niestety nie dane było się rozwinąć. Tomik pod tym samym tytułem, w nowym wyborze Zdzisława Jastrzębskiego, ze wstępem jego pióra, ukazał się w r. 1963 nakładem Wydawnictwa Lubelskiego.

Tadeusz Sołtan — *Pokolenie nie zmarnowane (W gałązce dymu, w ognia blasku...)*:

Stroiński, trochę starszy od pozostałych poetów SiN-u, był też chyba bardziej dojrzały życiowo, odznaczał się większym opanowaniem i rozważą, chociaż i on potrafił rozbawić się beztroško, nieco po dziecięcemu. Tak, że mogło wydawać się, iż żyjemy w innej, mniej upiornej rzeczywistości niż ta, o której pisał z przerażliwą, nieubłaganą ostrością jego najbliższy przyjaciel Tadeusz Gajcy. Do swojej twórczości Zdzisław podchodził jakby z dystansem, z rezerwą, wynikającą głównie z obawy przed wtórnością. (...) Wobec Tadeusza Gajcego Zdzisław był opiekuńczy, serdecznie zatroskany, ale i tolerancyjny w stosunku do nieoczekiwanych pomysłów przyjaciela. Szczerze podziwiał twórczą wielostronność Tadeusza. Sam pisał raczej powoli, z namysłem, przerabiał parokrotnie swoje teksty. Nigdy nie był całkowicie zadowolony z ich ostatecznej redakcji. Cechowała go przy tym wrażliwość i wewnętrzna kultura, jak też ujmujący delikatnością sposób bycia. Za pozorną rubasnością w czasie towarzyskich spotkań kryła się powściągliwość w nawiązywaniu bliższych kontaktów oraz samokrytyczna czujność.



Andrzej Trzebiński (pseud. Paweł Późny, Stanisław Łomień), urodzony 22 stycznia 1922 r. pod Łomżą, zginął w egzekucji ulicznej, rozstrzelany na Nowym Świecie 12 listopada 1943 r. Aresztowanie i tragiczna śmierć były wynikiem pechowego zbiegu okoliczności: wylegitymowano go w niemieckiej stołówce, zachodził na obiady, nie licząc się z konsekwencjami. Stwierdzono fałszywe papiery, przewieziono na Pawiak, a że działo się to w okresie natężenia terroru, wkrótce znalazł się w grupie przeznaczonych na rozstrzelanie.

Maturzysta tajnych kompletów liceum im. Tadeusza Czackiego, student tajnej polonistyki, od r. 1942 członek redakcji miesięcznika „SiN”, w r. 1943 (po śmierci Bojarskiego) redaktor pisma, Trzebiński — zawodowy konspirator — związał się bardzo ściśle z Konfederacją Narodu, pasjo-

nował się ideą stworzenia tzw. Ruchu Kulturalnego, który pojmował jako płaszczyznę współpracy młodych twórców związanych ideą uniwersalizmu katolickiego, był czołowym ideologiem grupy. Na życie zarabiał pracą fizyczną jako tracz. W twórczości literackiej wykazywał wszechstronne uzdolnienia: w jego dorobku znajdują się wiersze, eseje, recenzje, fragment powieści, dramat *Aby podnieść różę*, prowadził też systematycznie pamiętnik. Tom utworów Trzebińskiego pt. *Aby podnieść różę* (obejmuje dramat, wiersze oraz esej o dramacie *Z laboratorium dramatu*), ze wstępem i w opracowaniu Z. Jastrzębskiego wydał PAX w r. 1970. W r. 1972 nakładem tegoż wydawnictwa i w tym samym opracowaniu ukazał się tom prozy Trzebińskiego, *Kwiaty z drzew zakazanych*, obejmujący m.in. zachowany tekst pamiętnika.

Edmund Jankowski („Rocznik Literacki” 1972, PIW 1974):

Dobrze, że zaczęliśmy spłacać dług literacki wobec twórczości pisarzy z pokolenia Kolumbów (ta nazwa już się chyba utrzyma). Niemałe zasługi w tej dziedzinie położył lubelski krytyk i historyk literatury, Zdzisław Jastrzębski. Toteż nagły jego zgon (w r. 1972) uznaje się za poważną stratę w naszym życiu kulturalnym. Mamy pod ręką ostatnią pracę edytorską zmarłego, nianowicie obszerny tom prozy jednego z Kolumbów, Andrzeja Trzebińskiego, pt. *Kwiaty z drzew zakazanych*. W niniejszym dziele interesuje nas przede wszystkim pamiętnik Trzebińskiego. Z uwag edytora dowiadujemy się, że ocalało mniej więcej 2/5 tekstów pamiętnikarskich zapisków autora. (...) Rzecz oczywista, że człowiek tak młody, o niezwykle chłonnym umyśle i wyjątkowej wrażliwości, dojrzewający w najtragiczniejszym okresie naszych dziejów, nie miał wykrystalizowanego poglądu na świat. Poszukiwał rozwiązań, próbował sił na różnych polach twórczości. Toteż jako poszukiwania można określić jego wypowiedzi na tematy polityczne, jak i powiązania organizacyjne. (...) Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że Trzebiński, dramaturg, poeta, powieściopisarz, a przede wszystkim publicysta, był indywidualnością niezmiernie hojnie udarowaną przez naturę. (...) W dzienniku młodego poety nie mogło zabraknąć najbardziej intymnego tonu — miłosnego. Katastrofa wisząca nad Kolumbami sprawiła, że przeżycia erotyczne Trzebińskiego oscylują między brutalną zmysłowością i ciepłym liryzmem. (...) To jednak, czego pragnęli najbardziej, to nie miłości, lecz spełnienia marzenia, by po zdziśiatkowanym pokoleniu został jakiś cień w historii. Czy został? Czy słowa, wyrzucane przez młodych ludzi z taką gwałtownością, i straceńcza brawura, z jaką szli ku śmierci, okupiły ich pomyłki i niedoskonałości, osadziły czytelnik wartości takie tomy jak *Kwiaty z drzew zakazanych*.

## BIBLIOTEKI

## W POLSCE

Warszawa 1983, cena zł 120,—

publikacja niezbędna w każdej bibliotece, wydana staraniem Departamentu bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej Ministerstwa Kultury i Sztuki, **jest już do nabycia w Administracji Wydawnictw Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.**

Książka podaje podstawowe i związane wiadomości o bibliotekach w Polsce. „Zawiera krótki rys historyczny polskiego bibliotekarstwa, charakteryzuje poszczególne sieci biblioteczne: biblioteki naukowe, publiczne, związkowe i inne, informuje także o systemie kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy oraz o badaniach naukowych w dziedzinie bibliotekoznawstwa”.

(z przedmowy)

**Zamówienia należy zgłaszać na piśmie pod adresem:  
Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich  
Administracja Wydawnictw  
ul. Konopczyńskiego 5/7, 00-953 Warszawa**

Zamówienie, podpisane przez głównego księgowego, powinno zawierać uwagę: Książkę(i) prosimy nadesłać za zaliczeniem pocztowym, gdyż tylko na tej zasadzie realizowane są obecnie zamówienia. Książkę można też nabyć na miejscu w sprzedaży odręcznej.

(dokończenie z okładki)

A wielkie gangi trudniące się sprowadzaniem książki na bazar? Cóż, na razie żaden krajowy Kojak nie wpadł na ich trop. Istnienie polskiej mafii książkowej nie zostało jeszcze potwierdzone żadnym niezbitym dowodem, co może oznaczać, że albo jest to organizacja, która dzięki wpływowi „na samej górze” potrafi ukreślić łeb każdej sprawie i nie dopuszcza do jakichkolwiek przecieków do prasy, albo — druga możliwość — mamy po prostu do czynienia z nie pierwszym już wytworem fantazji facetów znających życie od tzw. podszewki. Osobiście opowiadał mi się za tą drugą możliwością.

Odnoszę wrażenie, że spekulant książką stał się wygodnym chłopcem do bicia. Przeprowadza się go przy każdej okazji, często żeby ukarać kogoś za własne błędy, brak wyobraźni, niekompetencję lub tylko bezradność.

Ciekawe, czy któregoś dnia wysoki urzędnik z ministerstwa komunikacji, zapytany o przyczyny spóźniania się pociągów, brudu w wagonach i trujących potraw w dworcowych bufetach, powie, że wszystkiemu winni są jacyś faceci, którzy jeżdżą na gapę; ciekawe, czy któregoś dnia ordynator szpitala w P., zapytany, dlaczego wszyscy jego pacjenci umierają, odpowie, że salowa Dziegielewska bierze łapówki; ciekawe, czy ... itd.

(J.W.)

P.S. Najlepszym sposobem na zlikwidowanie spekulacji książką, byłoby zrezygnowanie z wydawania książek.

REDAGUJA:

A. P. J. W.

OSTATNIA STRONA

NIE STOWARZYSZONA

## Spekulanci

Nie ma książek?! Cóż za bzdura!  
Są, lecz kupił je spekulant  
(Józef Gładko)

W różnego rodzaju wypowiedziach dotyczących ruchu wydawniczego, rynku księgarskiego, stanu czytelnictwa itp. zadomowilo się na dobre widmo spekulanta książką. O spekulancie mówią wydawcy, drukarze i przedstawiciele zainteresowanych resortów. Każda gazeta co jakiś czas wysyła swojego człowieka w tzw. teren, by podpatrzył spekulanta. Efektem tych działań są reportaże „prosto z życia”, w których autorzy bulwersują czytelników czarnorynkowymi cenami niektórych tytułów, ujawniają niezwykle dochody handlarzy, sugerują (zresztą dosyć mgliście i ogólnikowo) istnienie wielkich gangów trudniących się sprowadzaniem książki na bazar. Ciarki przechodzą, gdy się o tym czyta (słucha), a to, co wyprawiał w USA w okresie prohibicji Alfonso Capone, zwany przez przyjaciół Alem, wydaje się niewinną zabawą.

Podejrzewam, że co inteligentniejsi dziennikarze (a przecież zdarzają się i tacy) produkują owe horrory nie wystawiając nosa za próg domu. W końcu wystarczy dowiedzieć się gdzieś, jak brzmią tytuły kilku poszukiwanych aktualnie książek, wyposażyć je w dostatecznie wstrząsające ceny, całość okraścić opisami tajemniczych transakcji i cytatami z „podsluchanych” rozmów. Nie zaszkodzą też pikantne szczegóły świadczące o znajomości środowiska i rozeznanlu w mechanizmach funkcjonowania czarnego rynku. Przy pewnej wprawie wszystko to można wymyślić w jeden wieczór, popijając — w zależności od pory roku — ciepłą herbatę lub napoje chłodzące.

Spekulanci książką nie mogą narzekać na obojętność ze strony środków masowego przekazu. Przeciwnie, są popularyzowani, wręcz lansowani z zadziwiającą wytrwałością i rozmachem. Nawet PZU, słynne z opieszałości w wypłacaniu ubezpieczeń, ale za to wyjątkowo szczodre w wydatkach na polecenie swoich usług (zupełnie jakby zachodziła obawa, że ktoś pójdzie się ubezpieczyć do innej firmy) nie może poszczycić się lepszą reklamą.

Przesłaniem wszystkich wzmianek o spekulacji książką jest oczywiście postulat „zrobienia z tym wreszcie porządku”, co dla jednych oznacza wydanie zakazu prywatnego handlowania książkami wyprodukowanymi w ostatnich dwóch latach, dla innych — wydanie zakazu dyktowania ceny wyższej od wydrukowanej na okładce. Tych najbardziej radykalnych satysfakcjonowałyby całkowity zakaz (pod groźbą konfiskaty majątku i kary długotrwałego więzienia) prywatnego handlowania jakimikolwiek książkami.

Trudno się zdecydować, która propozycja jest bardziej idiotyczna, zresztą cała wrzawa wokół spekulantów świadczy o triumfie głupoty nad rozumem. W końcu albo chodził o społeczny problem niedostatku książek, albo o to, że pan Ziutek z niedzielnego jarmarku na stadionie warszawskiej „Skry” i pan Felek z krakowskiej „Tandety” zarobili na *Encyklopedii* po 2 000 zł. Jeżeli ktoś przypuszcza, że wystarczy przymknąć Złutka, Felka i jego kolegów po fachu, by księgarnie zapelnily się poszukiwanymi wydawnictwami, to powinien czym prędzej wyjechać gdzieś do lasu, dużo przebywać na świeżym powietrzu i zająć się obmyśleniem diety bogatej w pobudzający szare komórki fosfor.

Nie mam zamiaru nikogo przekonywać, że handlarze książkami to bezinteresowni działacze społeczni, którzy podjęli się niewdzięcznej misji szerzenia oświaty wśród bywalców bazarów. Uprzejmie proszę jednak nie wmawiać mi, że kolejki pod księgarniami, dezorganizacja rynku, biblioteki szkolne bez lektur i encyklopedii itp. — to wszystko wina spekulantów.

Udział czarnego rynku w całym obrocie książką w Polsce na pewno nie przekracza jednego procenta. Poza tym książek sprzedawanych na bazarze nie można przecież zapisywać na straty. W końcu handlarz nie chowa książek pod lodę, przeciwnie — komuś je sprzedaje, i to jak najszybciej, zgodnie ze starą zasadą, że najważniejszy jest ruch w interesie.